DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 144. Sobota, 19 Czerwca (1 Lipca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. —Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 3-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.
na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.— Warszawa: Przegląd polityczny.—Sprostowanie.—Kronika kościelna.— Kronika brukowa.—Ks. A. Sapieha.—Procesa prasowe p-ko *Nadwiślaninowi* i *Dzien. polskiemu.* — Powrót z Petersburga następcy tronu duńskiego.— Proces polityczny w Wenecji.—List Kossutha.— Pobyt króla pruskiego w Karlsbadzie.— Klasztory mołdo-wołoskie; książę Czarnogórza.—Kwestja rzymsko-włoska.—Dzieła Proudhona.—Świętowanie robotników.— Tajemnica listów. — Cholera w Aleksandrji. Murzyni w Stanach Zjednocz.—Jefferson Davis i jen. Lee.– Zmiany w przemyśle. — Wody mineralne.– Otwarcie kredytu.—Odpusty w lipcu.– Egzamina w instytucie moralnie zaniedbanych dzieci. — Ameryka. — Austrja. — Francja. — Hiszpanja. — Niemcy.—Prusy.—Szwajcarja. — Włochy. — Korespondencje z Lublina, ze Lwowa, z Wiednia, z Zürichu, z Paryża i z Nowego Jorku. Kronika.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 18 (30) Czerwca.

Francuzkie ciało prawodawcze zajęte jest jeszcze rozprawami nad budżetem. Na posiedzeniu z 26-go, rozpoczęto obrady nad budżetem nadzwyczajnym dochodów i wydatków na rok 1866. Z liczby 3 części z których składa się ten budżet, pierwszą uchwalono, lecz uchwałę tę poprzedziły rozprawy tyczące się kwestji politycznych i administracyjnych, będących z niemi w związku. Następnie rozpoczęły się rozprawy w przedmiocie koncesji dróg żelaznych, a w szczególności co do linij południowych.

Rozprawy te wszczęto znowu 27-go na początku posiedzenia. Porządek dzienny jest jeszcze bardzo obciążony, i wątpią aby zgromadzenie mogło go wyczerpać, jeżeli posiedzenia stosownie do życzenia objawionego panu Schneider przez cesarza, mają być zamknięte w dniu 1-m lipca. Wiadomość, że rząd zaniecha przynajmniej do następnych posiedzeń projektu do prawa o przeznaczeniu 360 milionów na roboty publiczne, i o sprzedaży lasów rządowych, a to przez wzgląd na wciąż wzrastającą opozycję, sprawdza się. Kandydat opozycji, p. Girod Poujol, znowu odniósł zwycięztwo w departamencie Puy de Dôme, nad kandydatem rządowym, i to większością 2,000 głosów. Podług *La Fr.*, książe Napoleon ma się udać do Hawru, gdzie, jak powiadają, zabawi miesiąc. Następnie przedsięweźmie wycieczkę morską ku wybrzeżom Anglji, a dopiero później uda się do swoich dóbr Prangins w Szwajcarji, gdzie ma zabawić przez pewien czas; już dziś nie ma wcale mowy o wielkiej jego morskiej podróży. Jeżeli pokładać wiarę w korespondencji do *Köln Z.*, dwie posady opróżnione przez księcia Napoleona, a mianowicie wice prezesa rady tajnej i prezesa komisji wystawy, mają zostać zajęte przez cesarzowę.

Telegram z Florencji z daty 28-go donosi o powrocie p. Vegezzi do tego miasta. P. Vegezzi tegoż samego wieczoru był obecny na radzie ministrów, która się odbyła pod prezydencją króla. Donoszą także, że wkrótce ogłoszony zostanie memorjał rządowy w przedmiocie układów toczących się z dworem rzymskim. *Temps* ogłasza list z Florencji z 25-go, podług którego układy z Rzymem zostały ostatecznie zerwane. Nie porozumiano się nawet co do kwestji obsadzenia katedr biskupich w byłem królestwie sardyńskiem. *La Patr.* z 27-go oświadcza, że wiadomość jakoby rząd francuzki czynił usiłowania celem wznowienia układów pomiędzy Rzymem i Florencją, jest mylną. Francja od czasu jak papież napisał list do Wiktora Emanuela, trzymała się na uboczu, i nadal zachowa się również ogłędnie. Podług telegramu z Wiednia dodaje *N. Fr. Pres.*, rozbrat pomiędzy Francją a stolicą apostolską z każdym dniem wzrasta. Broszura wydana w drukarni papiezkiej, wyraźnie zarzuca Francji, iż ta wywołała obecny nieład we Włoszech, papież zaś przy ostatniem widzeniu się z jenerałem Montebello, wspominając o wycofaniu wojsk francuzkich rzekł, iż to bardzo łatwo da się wykonać, w dniu w którym jen. Montebello uzna to za rzecz możebną. Jenerał nic na to nie odpowiedział.

Dzień 21, jako rocznica bitwy pod Solferino, lub San Martino, jak ją nazywają włosi, obchodzono w wielu miastach włoskich jako prawdziwe święto narodowe. W wenecjańskiem rocznica ta wywołała demonstracje, które, jak zwykle, zakończyły się aresztowaniami.

Telegramy z Hiszpanji przynoszą dość dziwne wiadomości. Podług pogłosek o których wspominają telegramy zamieszczone w *Die Pres.* i w *N. Fr. Pres.*, królowa Hiszpańska chciałaby teraz zostać królową konstytucyjną, taką, jaką jest królowa angielska; chciałaby utrwalić traktat zaczepny i odporny z Francją, zaręczając jedną z infantek z księciem cesarzewiczem; nareszcie chciałaby się widzieć z cesarzem francuzkim we wrześniu. Marszałek O'Donnell ma być dość skłonny do pewnego rodzaju połączenia Hiszpanji z Portugalją. Ostatnie przesilenie ministerjalne miało być spowodowane wiarogodnemi wiadomościami o istnieniu planu rewolucji, wykrytego przez margrabiego Miraflores, p. Rios-Rozas i innych. Jakkolwiek programat nowego gabinetu hiszpańskiego natchniony jest widocznie nowemi ideami liberalnemi, które objawiają się w ważnych rozporządzeniach jakie gabinet zamierza wydać, jednak dzienniki progresistów i demokratów wypowiadają wojnę marszałkowi O'Donnel. Niemniej jest jednak niezawodnem, że marszałek może liczyć na poparcie niezmiernej większości tych, którzy interesowani są w zachowaniu porządku publicznego. Na posiedzeniu kortezów z 23-go czerwca, niektórzy deputowani interpelowali gabinet co do stanu układów tyczących się uznania królestwa włoskiego przez Hiszpanję. P. Posada Herrera, minister spraw zagranicznych odpowiedział, iż w obec rozpoczętych układów dyplomatycznych, nie jest w możności udzielenia objaśnień. Minister ten ograniczył się na oświadczeniu, iż rząd obowiązuje się uszanować prawa ojca świętego, i że będzie usiłował układać się zgodnie z interesami i z tradycyjną polityką Hiszpanji.

Podług ostatnich wiadomości z Londynu, posiedzenia parlamentu angielskiego będą zamknięte pomiędzy 7-m a 12-m przyszłego miesiąca. Natychmiast potem nastąpią wybory; tak że w dniu pierwszym sierpnia już mają być ukończone.

Lord Brougham podczas mowy jaką miał do członków stowarzyszenia nauk społecznych, wezwany został o objawienie swego zdania co do reformy wyborczej. Niezgłębiając tej kwestji politycznej, ograniczył się na oświadczaniu iż nie zgadza się z temi których rozszerzenie prawa głosowania zatrważa, a to z obawy o pomnożenie liczby głosujących, których wpływ mógłby zniweczyć wpływ dotychczasowych wyborców. Dwa są powody dla których nie obawia się tego wpływu; naprzód, iż nie sądzi aby ci którzy nie są wyborcami żywili chęć zgniecenia klas obecnie rządzących; powtóre, że gdyby nawet sobie tego życzyli, nie byliby w stanie tego uczynić.

Kwestja węgierska spowodowała przesilenie ministerjalne w Austrji. *Wien. Abp.* z 27-go donosi, że cesarz przychylił się do prośby arcyksięcia Rejnera który żądał długiego urlopu, i tymczasowo powierzył prezydencję rady ministrów hrabiemu Mensdorff Pouilly. Prócz tego kanclerz nadworny węgierski hrabia Zichy i minister hrabia Nadasdy, zostali na własne żądanie uwolnieni od obowiązków. Hrabia Majlath mia-

nowany został kanclerzem nadwornym węgierslim i złożył już przysięgę. Podług telegramu z Wiednia z 28-go, cesarz ostatecznie przyjął dymisje ministra stanu Schmerlinga i ministra skarbu Plenera, ministra Lassera, ministra policji Mecsery, kanclerza nadwornego siedmiogrodzkiego hr. Nadasdy, ministra sprawiedliwości Heina, ministra wojny Franka, nareszcie kanclerza nadwornego węgierskiego hrabiego Zichy. Ministrowie ci mają pozostać na swych obowiązkach aż do zamknięcia posiedzeń. Cesarz jeszcze nie powziął postanowienia co do zastąpienia tych ministrów.

Jeden z dzienników z wielką słusznością robi uwagę, iż wszystko uczyniono co było możliwem dla zagmatwania i uczynienia jeszcze nieznośniejszą niż była przed wojną, odwiecznej kwestji szlezwig-holsztyńskiej. Zwołanie stanów księstw, wniosek względem wydalenia księcia Augustenburgskiego, decyzja radców prawnych korony pruskiej, nieprzyjaźń dwóch komisarzy cywilnych pruskiego i austrjackiego, żądane przez Austrję zmniejszenie wojsk okupacyjnych, —takie są kwestje, nad któremi mocarstwa niemieckie wciąż wymieniają depesze, nic nie wyświetliwszy. *Die Pres.* dzisiaj zaleca p. Halbhuber aby się miał na ostrożności, gdyż Prusy pomimo protestacji Austji chcą przyznać sobie prawo wydalenia księcia Augustenburgskiego. Do tegoż dziennika piszą z Paryża, iż w francuzkiem ministerstwie spraw zagranicznych coraz bardziej godzą się z myślą ewentualnego powiększenia Prus od strony księstw, i że na serjo myślą o wcieleniu Belgji po śmierci króla Leopolda. *Ost. D. Post.* zamieszcza długie kazanie wymierzone do Prus chcąc im dowieść, że jeżeli chcą się zadowolnić korzyściami umiarkowanemi w księstwach, mogą je tylko otrzymać przy pomocy Austrji, jednem słowem zamieszanie jest większe niż kiedykolwiek.

Kwestja oswobodzenia murzynów zdaje się pełną niebezpieczeństw dla Ameryki. Podług ostatnich wiadomości z Nowego Jorku sięgających do 15-go, pułki murzyńskie rozlokowane w forcie Monroe, miały odmówić wyruszenia do Teksasu, i groziły nawet iż wymordują wszystkich swoich oficerów. Zdołano ich jednak rozbroić; z Washingtonu wydano rozkaz do City-Point aby niedawać już broni murzynom. *New Jork Herald.* z 17-go donosi, że liczni mieszkańcy Texasu emigrują do Meksyku, i że nie są oni dobrze usposobieni dla cesarza Maksymiljana (w liczbie ich znajdują się zapewnie powiększej części skompromitowani południowcy). Podług pogłoski powszechnie krążącej, juaryści mieli pobić wojska cesarskie w okolicach Matamoras.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Wiednia, Zurichu i Nowego-Yorku.

---

* *Ojczyzna* w Nr. 46, z właściwym jej cyniznem, znów zaśpiewała piosnkę o katechizmie księdza Putiatyckiego, lecz z warjantem: już nie naciska na to, że niby warszawski gubernator zabronił tę książkę. *Ojczyzna* teraz głosi, że skarb królestwa przywłaszczył sobie bezprawnie literacką własność nowego jej wydania, do czego miała prawo tylko rodzina autora, ponieważ klasztor księży misjonarzy był tylko wydawcą, a wcale nie właścicielem wzmiankowanego rękopismu. Chociaż nie lubimy toczyć polemiki z *Ojczyzną*, jednakże na ten raz powiemy jej, że zmarły autor katechizmu *sam należał do zgromadzenia misjonarzy*, ergo, klasztor stał się jedynym spadkobiercą jego książki (patrz protokół spisany na miejscu 5 (17) marca 1865 roku, przedstawiony wyższej władzy). Ponieważ, po zniesieniu klasztoru, skarb wstąpił w jego prawa, to— powtarzamy — nabył niewątpliwe prawo do wydania katechizmu, dla upowszechnienia którego, może przedsiębrać takie środki, jakie uzna za właściwe. Teraz, jeszcze raz powinszujemy *Ojczyznie* tego, czego mieliśmy zaszczyt jej powinszować w numerze naszym 121-ym.

---

* Powszechne w katolickim kościele święto świętych apostołów i męczenników Piotra i Pawła, uroczyście tu obchodzonem było w dniu zeszło-czwartkowym. Przedewszystkiem kościół metropolitalny św. Jana, gdzie się odprawiało czterdziesto-godzinne nabożeństwo na cześć uroczystujących patronów z odpustem zupełnem, przepełniony był pobożnym ludem; w dniu wtorkowym rozpoczynającym perjod czterdziesto-godzinnego wystawienia, wotywę odprawił ks. Dziaszkowski, kanonik metropolitalny, w czasie której chór amatorów pod przewodnictwem Chwaliboga odśpiewał mszę Nideckiego, niegdy dyrektora opery; kazanie miał ks. Edmund Cieślewski, prefekt gimnazjum; we czwartek wotywę odprawił ks. Ostrowski, ciż sami zaś amatorowie wykonali mszę Karola Müllera, nauczyciela szkół rządowych, na offertorjum „Zdrowaś Marja”, Łodwigowskiego, na zakończenie chór kompozycji Haydena. Sumę celebrował ks. kanonik Dziaszkowski, zaś JW. ks. Rzewuski biskup-nominat wygłosił słowo boże z ambony. Tenże ks. biskup zakończył czterdziesto-godzinne nabożeństwo nieszporami; orkiestra katedralna w czasie sumy odegrała mszę Humla, w czasie nieszporów zaś kompozycje Słoczyńskiego.

Ołtarz śśw. apostołów Piotra i Pawła jednocześnie z budową kościoła św. Aleksandra w r. 1826 po stronie ambony wzniesiony, nie miał dotąd uprzywilejowanego odpustu, i zwyczajne też tylko przed nim odprawiało się nabożeństwo, a dopiero w roku zeszłym na prośbę parafjan, popartą wstawieniem się władzy duchownej i świeckiej, Pius IX nadał kościołowi św. Aleksandra w dzień uroczystości wzmiankowanych apostołów, odpust zupełny na wieczne czasy. Breve stolicy apostolskiej nadeszło w roku zeszłym w miesiącu sierpniu, już po dorocznej uroczystości; odpust po raz pierwszy w dniu zeszło-czwartkowym wprowadzony został z wielką dla parafjan pociechą, którzy na rannem i poobiedniem nabożeństwie, odprawionem pontyfikalnie z wystawieniem, procesjami i kazaniami, nader licznie byli zebrani, zajmując całe wnętrze świątyni, kolumnadę frontową i plac przedkościelny. Sumę celebrował ks. Stojakowski, prefekt szkół rządowych, w połowie której ks. Ulanecki, doktór św. teologji i obojga praw wypowiedział kazanie.

W kościele Panny Marji, nie obchodzono odpustu z powodu uroczystości zeszło-czwartkowej, jakkolwiek w niektórych spisach perjodycznych odpustów jest to wskazanem; dwie atoli starożytne figury śśw. Piotra i Pawła, stojące przed kaplicą św. Barbary, w dzień ich czci poświęconym, ludność okoliczną do kościoła Panny Marji licznie gromadzić zwykły. Wotywę w tym dniu odprawił ks. Rogowski, wikarjusz miejscowy, sumę celebrował ks. Roguski, administrator parafji, kazanie wygłosił ks. Mikołaj Zgryziewicz, regens studjów w zgromadzeniu franciszkanów warszawskich.

W zeszły czwartek równie jak zwykle znaczne było zebranie szczególniej katolików niemców w kościele po-paulińskim; summę celebrownł ks. Khau alumn akademji duchownej, słowo Boże w języku niemieckim wypowiedział ks. Ballach.

W kościele po-augustjańskim summę celeb rował ksiądz Prosper Nimiński, kazanie miał ksiądz Rzadki, obaj członkowie byłego augustjańskiego zgromadzenia. Na chórze amatorowie, w zwykłym komplecie zebrani, odśpiewali pierwszy raz nową mszę N. 4 z B major na cztery głosy z organem, kompozycji Franciszka Wadowskiego przewodniczącego kościelnym śpiewom w Płocku; na benedictus solo (baryton) Moniuszki, w czasie zaś ostatniej ewangelji również po raz pierwszy hymn na 3 mężkie głosy L. Andrego.

Niniejszą relację zakończamy nader interesującą wiadomością, że upragnione oddawna ulepszenie orkiestry w katedrze św. Jana, aby odpowiadała wzniosłym warunkom muzyki kościelnej i wspaniałości pierwszorzędnej w kraju świątyni, wkrótce już stanie się faktem spełnionym. Warszawski instytut muzyczny zastąpi dotychczasową orkiestrę. Środki jakie instytucja wzmiankowana posiada, znakomite wzory na na których codziennie się kształci—i gorliwość wreszcie, oraz głęboka rzeczy znajomość jej dyrektora, stała się rękojmią, że wyrzeczona już przez kommisję rządową spraw wewn i duch. zmiana, doprowadzi chór katedry do pożądanej doskonałości, mogącej zarazem skutecznie oddziaływać na ulepszenie muzyki i po innych kościołach. O ile nam wiadomo, rząd opiekuńczy nieodmówił znakomitego powiększenia dotychczasowego fuuduszu na orkiestrę katedralną; bibljoteka muzyczna w dzieła znakomitych kompozytorów ma być odpowiedniej uposażona, a nawet i wiele instrumentów zupełnie nowych sprawionych zostanie.

* Wczoraj, z powodu uroczystego święta, mieszkańcy Warszawy pragnęli używać wszelkiego rodzaju rozrywek i zabaw, jakie dla nich w dnie takie, rozmaici przedsiębiercy gastronomicznie - spracerowi przysposabiać zwykli.—Jednakże, dzień pochmurny i chłodny, nie pozwolił im przedsiębrać odleglejszych za rogatki wycieczek. Sama tylko Dolina Szwajcarska, szczęśliwsza od innych ogrodów i ogródków, potrafiła przynęcić liczne tłumy gości, zawsze zostających pod czarem orkiestry Bilsego, która bogaty program wczorajszego koncertu wykonała ze zwykłą jej doskonałością.

Z rana o godzinie dziesiątej, w obec zgromadzonych redaktorów, dziennikarzy, literatów i innych zaproszonych osób, odbyło się poświęcenie redakcji i drukarni Kurjera „Codziennego”, którego pierwszy numer ukaże się w dniu jutrzejszym, jako rozpoczynającym nowy kwartał. Po wysłuchaniu Mszy i dopełnieniu obrzędu poświęcenia, zastawiono skromne śniadanie, przy którem zarówno goście jako i zecerzy nowej drukarni, wznieśli toast za powodzenie *Kurjera Codziennego.*

Po chłodnym dniu, publiczność zgromadziła się licznie w sali wielkiego teatru. Asmodea przedstawiona przez p. Couqui, nęciła widzów tem bardziej, że sławna tancerka wiedeńska ma wkrótce opuścić Warszawę i raz już tylko, w dniu jutrzejszym, podczas benefisowego przedstawienia tańczyć będzie. Przedstawienie to, składające się z oderwanych z kilku baletów fragmentów, mianowicie zaś przystrojone w dawno już nie widzianą „scenę uwodzenia” z Roberta Diabła—napełni niezawodnie salę teatru i nie wszystkich pragnących się w niej znajdować, pomieści.

Wracając do wczorajszego widowiska, notujemy fakt, który je odznaczył — mianowicie zaś, że oprócz p. Couqui, której ofiarowano wielki bukiet z jej cyfrą, otrzymały podobneż dowody zadowolenia widzów pp. Kowalska i Dylewska, — pierwsza po przetańczeniu pas de trois, druga zaś, po charakterystycznym tańcu węgierskim. Jakkolwiek obiedwie te tancerki otrzymały jednakie z p. Couqui dary, publiczność jednak umiała zachować pewien odcień różnicy w ich ofiarowaniu i oddając słuszny hołd naszym artystkom, w charakterze spostrzegacza, musimy dodać, że ofiarowaniu im bukietów, nie towarzyszył wcale taki zapał i zadowolenie widzów, jak ofiarowaniu bukietu wysoce utalentowanej pierwszej wiedeńskiej tancerce.

Na dzisiaj zapowiedziany koncert instytutu muzycznego w sali wielkiego teatru, odłożono do 4 lipca, a natomiast w teatrze rozmaitości wystąpi po raz drugi na scenie tutejszej młody i zdolny artysta p. Texel, w komedji p. t. Pewien Jegomość i Pewna Jejmość, rozumie się, w roli Jegomości....

---

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 26 czerwca.* Arystokracja polska w Galicji dokłada w Wiedniu wszelkich starań i całego swego wpływu dla wyjednania u cesarza ułaskawienia dla znajdującego się w emigracji księcia Adama Sapiehy, jedynego syna księcia Leona Sapiehy ze Lwowa, znanego z przedsięwzięć przemysłowych i z wielkich bogactw. Księcia Adama Sapiehę podejrzywano o to, że był prezesem lwowskiego komitetu narodowego do niesienia pomocy powstaniu polskiemu, i z tego powodu uwięziono go w r. 1863. Lecz powiodło mu się wkrótce uciec z więzienia lwowskiego i schronić się do Bukaresztu, zkąd udał się niezłocznie do Paryża, gdzie dotąd bawił. Zdrowie jego zostało mocno podkopane i z tego powodu udał się on do wód niemieckich wraz ze swą rodziną, która połączyła się z nim w Paryżu zaraz po jego ucieczce.

* *Bromb. Z. Chełmno, 25 czerwca.* P. Diament, b. redaktor *Nadwiślanina*, który za przestępstwo polityczne, popełnione za pomocą prasy, skazany był przez sąd na 2 lata więzienia w domu poprawczym, został obecnie ułaskawiony przez króla, po wysiedzeniu kary w ciągu jednego roku w domu poprawczym w Brandenburgu, i wrócił w tych dniach do Chełmna. P. Diament siedział w osobnej celi i zatrudniano go przepisywaniem. Z powodu ciężkiego więzienia i częstych chorób, zdrowie jego zostało do tego stopnia zrujnowane, że zaledwie można go poznać. Dnia 15 przyszłego miesiąca, po wysiedzeniu kary, opuści twierdzę Weichselmünde i wróci także do Chełmna p. Józef Chociszewski, również b. redaktor *Nadwiślanina*, skazany przez sąd, za przekroczenia prasowe, na 2 lata więzienia.

* *Krak. Z.* W procesie prasowym przeciw Franciszkowi Ksaweremu d'Abancourt, redaktorowi, i Henrykowi Rewakowiczowi, spółpracownikowi *Dzien. polskiego*, zapadł wyrok ostatniej instancji, mianowicie najwyższego sądu c. k. w Wiedniu, do którego obaj skazani apelowali. Sąd ten uwolnił d'Abancourta i Rewakowicza, dla braku dowodów, od zarzutu zdrady

stanu, lecz uznał ich winnymi innych zarzucanych im czynności, i z tego powodu zniżył im karę wyznaczoną przez poprzednią instancję, a mianowicie: d'Abancourtowi, do jednego roku więzienia, i Rewakowiczowi, do trzech miesięcy aresztu, oraz zatwierdził orzeczenie tejże instancji co do utraty 2,000 zł. reń. z kaucji, tudzież co do wzbronienia nadal d'Abancourtowi podejmowania się redaktorstwa odpowiedzialnego pism perjodycznych i co do zniszczenia skonfiskowanych egzemplarzy numerów 208 i 209 z 10 i 11 września 1862 r. *Dziennika Polskiego*.

---

* *Le Mon. Un.* Książę Fryderyk, następca tronu duńskiego, który jak wiadomo, jeździł do Petersburga dla znajdowania się na pogrzebie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza, wrócił 21-go b. m., na pokładzie parostatku *Sleswig*, do Kopenhagi i udał się niezwłocznie do Fredensborga, obecnej rezydencji rodziny królewsko-duńskiej.

* *Wien. Z. Wenecja, 22 czerwca.* W procesie przeciw organom wykonawczym *comitato veneto* wydany został wyrok, mocą którego jeden z tej bandy płatnej skazany został na 12 lat, jeden na 9 lat i pięciu na lat 3, 2 i na półtora roku więzienia. Na czele tej bandy stał krawiec nazwiskiem Scampanini, który otrzymywał wprost od jednego z członków *comitato* rozkazy i środki do wykonywania zamachów i rozmaitych demonstracij, postanowionych przez tenże komitet. Obowiązkiem tego naczelnika było wyszukiwać ludzi do uskuteczniania demonstracij, i jedno z takich płatnych narzędzi, nazwiskiem Damin, oddawało pod tym względem największe usługi. Przed dwoma laty, podczas obchodu w Wenecji rocznicy imienin cesarza, Damin cisnął w kościele św. Marka petardę, skutkiem czego nastąpiła eksplozja; przed półtora rokiem wykonał on zamach na życie redaktora pisma urzędowego *Gazetta di Venezia*; w zeszłym roku rzucił bombę Orsiniego do piwiarni, do której uczęszczali głównie oficerowie austrjaccy, i wykonał inne jeszcze bardzo liczne psoty, za co też skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia. Naczelnik tej bandy, wyż wspomniany krawiec Scampanini, który jakkolwiek sam mało co wykonywał, lecz kierował jedynie czynnościami organów wykonawczych *comitato veneto*, skazany został na 9 lat ciężkiego więzienia. Pięciu innych członków tej bandy skazano na kary wyż wzmiankowane, pięciu zaś innych uwolniono *ab instantia*, dla braku dowodów.

* *Nord* ogłasza list p. Kossutha w przedmiocie usiłowań do parlamentarnego zbliżenia się pomiędzy wschodnią i zachodnią częścią monarchji austrjackiej. P. Kossuth piorunuje przeciw ustępstwom, które rodacy jego chcą porobić rządowi wiedeńskiemu, i mówi w wyrażeniach niezbyt umiarkowanych o odrazie, jaką budzą w nim tak przyjęcie jakiego doznał niedawno w Węgrzech cesarz austrjacki, jak i mężowie polityczni, którzy podali przy tej sposobności rękę cesarzowi Franciszkowi-Józefowi. P. Deak i stronnictwo liberalne węgierskie, na czele którego on stoi, są naturalnie objęci przekleństwem rzuconem przez p. Kossutha. Patrjota ten,—tak go bowiem zwykle nazywają,—chciałby ażeby Węgry czekały na chwilę sprzyjającą podniesieniu rokoszu i oderwaniu się od Austrji. Wprawdzie do owej chwili, na którą trzebaby jeszcze długo czekać, Węgry pozostawałyby w dalszym ciągu pod zarządem militarnym, doznawałyby wszystkich skutków najstraszniejszego przesilenia ekonomicznego, widziałyby jak ich właściciele dóbr rujnują się a włościanie umierają z głodu. Lecz czyż może to obchodzić p. Kossutha? Pomimo to, nie przestanie on głosić za granicą swego chlubnego apostolstwa.

* *Patr. Z. Berlin, 26 czerwca.* P. Bismarck, który wyjechał onegdaj do Karlsbadu, uda się i tej jesieni na kurację do Biarritz. W Karlsbadzie polityka nie będzie zupełnie na uboczu pozostawioną, albowiem nie tylko p. Bismarck zabrał z sobą pierwszorzędnych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, lecz także kilku posłów pruskich przy dworach obcych udaje się tamże. Powiadają, że i hr. Mensdorff przybędzie za kilka dni do Karlsbadu. Co do widzenia się tamże obu monarchów niemieckich, nie ma dotąd nic stanowczego.

* *Krak. Z.* Z Konstantynopola donoszą o nowym zwrocie w kwestji klasztorów mołdo-wołoskich, który nabawi konferencję ambasadorów nowych kłopotów. Pełnomocnik księcia Kuzy oświadczył konferencji, że suma 150 miljonów piastrów, które rząd jego wyznaczył jako wynagrodzenie za zabranie majątków klasztornych, ma być oddaną niezwłocznie do rozporządzenia patrjarchatu konstantynopolitańskiego, lecz że dalsze rozprawy w tej kwestji są zbyteczne i że w każdym razie on (pełnomocnik) uważa, że wraz z tem oświadczeniem kończy się jego misja, i że z tego powodu przestaje brać udział w pracach konferencji. Obok tego donoszą z Konstantynopola, że wkrótce przybyć ma tam książę czarnogórski; wiadomość ta nie jest bez znaczenia, zważywszy zwłaszcza tę okoliczność, że książę czarnogórski, który udawał się do Belgradu, zaniechał na pół drogi ten zamiar.

* *La Patr. Rzym, 18 czewca.* Trzy zgromadzenia kardynałów i prałatów miały miejsce, i pomimo opozycji systematycznej ze strony wielu członków i gwałtowności wymowy jednego z nich przeciw osobom wyklętym w Piemoncie, nie spodziewano się zerwania układów z rządem włoskim. Dnia 11-go b. m. odbyło się w Watykanie czwarte zgromadzenie, złożone wyłącznie z kardynałów, zwołanych przez papieża. Jego świątobliwość chciał zasięgnąć ich zdanie co do całości planu proponowanego i roztrząsanego na poprzednich zgromadzeniach, dla dojścia do ostatecznego porozumienia z rządem włoskim. Zbytecznem byłoby przytaczać tu szczegóły z tego posiedzenia, znane zresztą mniej więcej publiczności; dość powiedzieć, że myśl nie uznania, ani pośrednio ani bezpośrednio, faktów dokonanych we Włoszech, przemogła w umyśle doradców Piusa IX.

* *La Patr. Florencja, 24 czerwca.* Zerwanie układów ze stolicą apostolską, słusznie czy niesłusznie, zostało bardzo dobrze przyjęte przez opinję publiczną. Najumiarkowańsze nawet organa prasy wynurzyły z tego powodu wielką radość. Tak *Perseveranza* i *Nazione*, które reprezentują we Włoszech opinję bardzo umiarkowaną i mianowicie opinję większości dawnego parlamentu, nie kryją swego zadowolenia z powodu rezultatu układów. *Opinione* przeciwnie ubolewa, że nie przyszło do porozumienia pomiędzy Florencją i Rzymem. Pod tym względem, dziennik pomieniony jest tłómaczem przekonań ministra spraw wewnętrznych. Tak samo jak ten mąż stanu, i *Opinione* także była z początku bardzo przeciwną układom z Rzymem. Lecz jak skoro układy te wzięły obrót, dający nadzieję, że zasada jedności włoskiej pozostanie nietkniętą, p. Lanza i dziennik reprezentujący jego przekonania, zmienili swe zdanie i poczęli popierać układy. Wśród tych okoliczności, p. Lanza musi koniecznie wystąpić z gabinetu jeżeli układy zostały stanowczo zaniechane. Kwestja ta rozstrzygniętą zostanie wkrótce, t. j. zaraz po powrocie z Rzymu p. Vegezzego; nie ulega atoli wątpliwości, że jest mało nadziei ażeby układy mogły być wszczęte na nowo.

* *Schles. Z. Paryż, 24 czerwca.* W pozostałych pośmiertnych dziełach Proudhon'a, których jest 17, znajdują się „Historja Polski", „Francja i Ren", „Geografja polityczna narodowości", „Ścisła historja Napoleona I-go", „Ruchy konstytucyjne w Europie", „Biblja z uwagami". Dzieło jego o zasadach sztuki i jej przeznaczeniu społecznem już wyszło z druku.

* *La Fr. Paryż, 26 czerwca.* Dowiadujemy się ze źródła urzędowego, że trzy piąte stangretów towarzystwa cesarskiego wróciło do swych zatrudnień. Dziś trzy tysiące powozów tego towarzystwa jest w ruchu w Paryżu.

* *La Pres. Paryż, 24 czerwca.* Powiadają że robotnicy fabryk wyrobów ze skór surowych świętują od dwóch dni. Robotnicy fabryk safianów zawiesili byli także chwilowo swe prace, lecz niebawem porozumieli się ze swymi chlebodawcami i wrócili do swych zatrudnień; robotnicy fachu powroźniczego również wrócili do warsztatów.

* *Le Mon. Univ.* podaje sprawozdanie z rozpraw jakie toczyły się w francuzkiem ciele prawodawczem, na posiedzeniu z 21 czerwca, w przedmiocie naruszania we Francji tajemnicy listów. Dyrektor jeneralny poczt Vandal usiłował obronić się w długiej mowie od zarzutów skierowanych przeciw niemu przez dzienniki i w ciele prawodawczem przez p. Guéroult. Wystąpił on w swojej mowie bardzo gwałtownie i puścił wodze swemu niezadowoleniu z powodu swobody, z jaką prasa wyraziła się o jego systemie oszczędności. Dyrektor jeneralny poczt oświadczył, że jest przyjacielem prasy i że wyświadcza jej prawie wszelkie możebne usługi, lecz nienawidzi błędy popełniane przez dzienniki, będące tylko prostemi śmiertelnikami. Następnie przeszedł on do ataków wymierzonych przeciw niemu przez *Opinion nationale*. Zdaniem mówcy, wszystkie listy ogłoszone w tej sprawie przez powyższy dziennik, są sfałszowane, zmyślone i podrobione. Z powodu tych ataków, skierowano przeciw *Opinion nationale* słuszne skargi. „Dziennik ten ogłosił takowe", powiada p. Vandal, „lecz dodał do nich uwagi również gwałtowne „i kłamliwe jak i same listy, które pismo to wydrukowało."—*Guéroult*: Jest to całkiem błędne i zadaję panu Vandalowi fałsz. — *Liczne głosy:* Do porządku, do porządku! —*Prezes:* Nie wolno używać takich wyrażeń.—*Guéroult:* Jeżeli izba uważa siebie za obrażoną, w takim razie cofam te wyrażenia. Pozwólcie mi... (tu mu przerywają, poczem głos zabrał komisarz rządowy).

---

* *Nazione*, wychodząca we Florencji, podaje w swym numerze z 23 b. m. smutne wiadomości z Aleksandrji (Egipt.) Cholera wzmaga się tam. Rząd włoski (powiada ten dziennik) przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, przepisane prawami sanitarnemi względem osób przybywających z okolic trapionych zarazą. Dzienniki turyńskie donoszą ze swej strony, że ustanowiono nową wyższą radę sanitarną, pod prezydencją senatora Boffalini.

* *Wien. Abp.* podaje w przedmiocie murzynów amerykańskich następujące wiadomości z Nowego Jorku, z 10-go b. m.: Deputacja murzynów przybyła z Kentucky do Waszyngtonu dla naradzenia się z komisją ustanowioną dla opiekowania się wyswobodzonymi niewolnikami w przedmiocie dostarczenia murzynom zatrudnienia i środków do życia, albowiem ludność biała pomienionego stanu odmawia im wszelkiego zatrudnienia. Wczoraj deputacja ta przedstawiała się prezydentowi Johnsonowi, którego upraszała o utrzymanie nadal w stanie Kentucky praw militarnych i o danie jenerałowi Palmer pełnomocnictwa do udzielania murzynom opieki. Powiadają że prezydent przyrzekł zadośćuczynić tej prośbie. *Tribune* donosi, że w Waszyngtonie panuje wielka odraza dla murzynów, którzy są za lada pozorem odpychani i łżeni.—W tym samym przedmiocie piszą do *Norda* z Nowego Jorku, pod datą 14 b. m.: W zeszłą sobotę żołnierze w liczbie około 200 napadli na osadę murzynów w Waszyngtonie, wypędzili ich z domów, obili ich, zniszczyli ich ruchomości i przywłaszczyli sobie wszelkie przedmioty mające jakąkolwiek wartość; następnie murzyni połączyli się i wszczęła się bójka, w której użyto z obu stron broni palnej, tak iż kilka osób zostało ranionych. Władze wojskowe z trudnością przywróciły porządek. W Filadelfji i w Nowym Jorku, murzyni chcący wsiadać do powozów publicznych, są wypędzani i bici, a przytrafia się to codzień.

* *La Patr.* Jakkolwiek gabinet waszyngtoński uwięził z jak największym pośpiechem p. Jeffersona Davisa, pomimo to nic nie wskazuje, ażeby przystąpiono rychło do stawienia go przed sądem. W tym względzie *Courr. des Et. Un.* powiada: Organa rządowe zrucają wszelką odpowiedzialność za tę zwłokę na trybunały cywilne, którym polecono wyprowadzić śledztwo w sprawie więźnia. Obecnie trzy takie trybunały dopominają się o zaszczyt sądzenia i skazania ekspreprezydenta. Są to mianowicie trybunały okręgu Kolumbji, Marylandu i Pensylwanji wschodniej. Wielki sąd przysięgłych każdej z tych juryzdykcij oskarżył według wszelkich formalności p. Davisa, rząd zaś będzie musiał zadecydować, przed którym z tych sądów ma stanąć p. Davis. Sądząc z silnych wpływów wprowadzonych w ruch przez te sądy, kwestja ta nie prędko jeszcze rozstrzygniętą zostanie.—Podług korespondencji z Nowego-Jorku z 14 b. m., zapewniano w sferach urzędowych stolicy związkowej, że p. Johnson i jego doradcy nie mają bynajmniej zamiaru stawiania przed sądem jenerała Roberta Lee, który zostaje zresztą pod opieką kapitulacji z 9-go kwietnia. Tymczasem korespondencje z Waszyngtonu donoszą, że wielki sąd przysięgłych trybunału cywilnego w Norfolk (Wirginja) wydał wyrok nakazujący aresztować wodza naczelnego armij skonfederowanych i oświadczający, że ma on być stawiony przed sądem, jako oskarżony o zdradę stanu. Podobneż wyroki wydane także zostały przeciw jenerałowi Breckenridge, oraz przeciw pp. Williamowi Smith, byłemu gubernatorowi Wirginji Wiesie i przeciw wielu innym urzędnikom cywilnym i wojskowym rządu separatystowskiego. Środki te miały być przedsięwzięte na skutek insynuacij ze strony administracji unjonistowskiej. Lecz wywarły one złe wrażenie. Wszystkie dzienniki, nawet te które popierają usilnie prezydenta Johnsona, oświadczają się przeciw stawieniu jenerała Lee przed sądem.

* *Allg. Aug. Z. Z Szwajcarji wschodniej, 22 czerwca.* Zaledwie ukończoną została morderczа wojna domowa w Ameryce północnej, a już daje się spostrzegać znaczny ruch w większej części gałęzi przemysłu. Tak te fabryki, które będąc roztropnie kierowane, zakupywały bawełnę w umiarkowanej ilości i pomimo przesilenia, potrafiły robić dobre interesa za pomocą pozyskania nowych punktów odbytu, jak i te, które mniej przezornie były kierowane, otrzymują obecnie tak liczne ze wszech stron obstalunki, iż zaledwie mogą im podołać. Przypomnieć tu wypada przysłowie

„Korzystajcie z młodości dopóki siły służą;” z drugiej atoli strony, przemysłowcy wzdychają już mówiąc: „Żeby tylko tak zawsze było!” albowiem na dalekim horyzoncie, tam mianowicie, zkąd można było jak najmniej się tego spodziewać, ukazują się już groźne, białe chmurki, mogące w niedalekiej przyszłości oddziałać zgubnie na przemysł europejski; konkurencja ta grozi mianowicie z Indij Wschodnich. Już w Bombay, Kalkucie, Mirzapor i innych punktach niezmiernych, 140 miljonów mieszkańców liczących posiadłości angielskich w Indjach Wschodnich, pozakładane zostały wielkie przędzalnie, które z powodu taniego „materjału robotniczego,” że użyjemy nowego, humanitarno-technicznego wyrażenia, mają widoki wielkich zysków, albowiem ubogi indostańczyk może i musi pracować za byle jaką zapłatę. Podczas wojny domowej w Ameryce, uprawa bawełny wprowadzoną została w wielkich rozmiarach w Indjach Wschodnich, które nie obawiają się już konkurencji w tym względzie ze strony Stanów południowych Unji amerykańskiej; z tego powodu kapitały europejskie, zwłaszcza angielskie, zwracają się w znacznej liczbie do tego nowego Eldorado przędzalnego i tkackiego; zdaje się że żadna z przędzalni europejskich nie zdoła długo współubiegać się z przędzalniami indyjskiemi, zwłaszcza jeżeli targi amerykańskie staną się mniej przystępnemi z powodu podwyższenia ceł przywozowych.

* *Birż. Wied.* W gubernji tomskiej, w okręgach tomskim i kaińskim, znajdują się jeziora wód mineralnych, któremi tameczni mieszkańcy bardzo skutecznie leczą się, szczególniej w słabościach skórnych. Jedno z tych jezior, leżące o 25 wiorst od Kainska, pod wsią Ustjancowem, mające długości 300 sążni, bywa uczęszczane letnią porą przez mieszkańców tego miasta, jako miejsce kąpielowe, uzdrawiające od skrofułów, a okoliczni włościanie przychodzą tam leczyć się od wszelkich chorób, szczególniej skórnych. Miejscowy lekarz, który badał skład wody tego jeziora, radzi rządowi zwrócić nań uwagę. Rozbiór osadu tej wody dał następujący wypadek: 90 części tego osadu zawierają 45 części weglanu sody, $22\,^{1}/_{8}$ siarkanu sody, $11\,^{1}/_{8}$ chlorku sody i $5\,^{6}/_{8}$ fosforanu sody. Jezioro to leży w odległości 50 sążni od wielkiej wsi, w bliskości której znajduje się drugie jezioro słodkiej wody, okolone laskiem brzozowym i malowniczą pozycją.

* *G. Handl.* Kierując się obowiązującemi przepisami, Bank Polski utrzymywał listę osób handlujących, którym udzielał kredyta osobiste: liczba jednak tych kupców i przemysłowców była ograniczona, gdyż korzystały tylko firmy znane, kupcy zapisani do zgromadzenia kupieckiego, oraz gildy opłacający. Dla rozszerzenia swej działalności, Bank Polski chcąc przyjść w pomoc swym kredytem drobnemu handlowi tutejszemu, zażądał od Magistratu, spisu wszystkich kupców, którzy z mocy uzyskanych konsensów, otwarte handle w Warszawie prowadzą, a to w zamiarze pomieszczenia ich również w poczet kupców, którym kredyta osobiste udziela. Kto jest wtajemniczony w manipulację kupców nie mających rozległych stosunków handlowych, tem samem pozbawionych kredytu u domów bankierskich, a dla tego szukających z poświęceniem mozolnej swej pracy i całego prawie zarobku, innej pomocy pieniężnej; komu są znane walki i kłopoty, jakie tacy kupcy przechodzić muszą zanim towar na kredyt dostaną, kto nadto uwzględni, że pomimo tych wszystkich zawad, usilnie starają się przez zadość uczynienie swym zobowiązaniom, utrzymywać ten mały kredyt zapewniający im sposób do życia, ten wraz z nami przyzna, że przypuszczenie ich do kredytu bankowego, zasługuje na zupełne uznanie, i ma wielką doniosłość; jest bowiem dobrodziejstwem pośrednio przemysł i rękodzielnictwo krajowe wspierającem, których wyrobami ta klasa kupców wyłącznie handluje. Gdy więc tym sposobem prawie wszyscy handlujący w Warszawie będą mieli prawo korzystania z kredytu bankowego, a weksle przez wspomnionych wyżej kupców podpisane lub indossowane, Bank będzie eskontował po stopie procentowej 6%; mamy nadzieję, że przypuszczeni obecnie do tak taniego kredytu, przez sumienne postępowanie i akuratne dotrzymywanie swych zobowiązań, będą umieli należycie szanować tę im ze strony Banku niesioną pomoc.

* W miesiącu lipcu nabożeństwa odpustowe w kościołach warszawskich, odbywać się będą w porządku następującym: Dnia 2, Nawiedzenie N. M. Panny w kościele P. Marji, dzień pierwszy i następna niedziela jednakie nabożeństwa odpustowe, a w trzy dni kończące oktawę 40-godzinne nabożeństwo, w inne zaś dni środkowe tygodnia, tak wotywy o godz. 9-ej nieszpory o godz. 5-ej bez wystawienia;—w kościele panien wizytek odpust pierwszorzędny Opatrzności Boskiej; w kościele po-paulińskim, dzień 1 i 8 nabożeństwa odpustowe, w dni zaś środkowe oktawy, wotywy o godz. 9-ej; — w kościele św. Karola Boromeusza 40-godzinne nabożeństwo, w ostatnie trzy dni kończące oktawę. Dnia 4, św. Józefa Kalasantego w kościele kks. pijarów;—poświęcenie kościoła w kościele oo. reformatów; - od dnia 10 nowenna o godz. 7-ej rano przed ołtarzem św. Wincentego á Paulo, w kościele św, Krzyża. Dnia 11, przeniesienie relikwij św. Benedykta, w kościele pp. sakrametek. Dnia 16, N. M. P. Szkaplerznej, w kościele P. Marji z całą oktawą, jak do Nawiedzenia;—w kościele kks. karmelitów na Krak.-Przedmieściu z 40-godzinnem nabożeństwem; — w kościele kks. karmelitów na Lesznie z oktawą. Dnia 19, św. Wincentego á Paulo, w kościele św. Krzyża odpust zupełny. Dnia 23, św. Marji Magdaleny w kościele kks. dominikanów, i odpust św. Wincentego w kaplicy św. Kazimierza. Dnia 26, św. Anny Matki N. M. P., w kościele ks. Bernardynów,— w kościółku na Pradze i w kościele kks. dominikanów, odpust św. Wincentego w kaplicy Dzieciątka Jezus; w kościele pp. wizytek nabożeństwo do południa matek chrześcjańskich. Dnia 31, poświęcenie kościoła, w kościele św. Aleksandra.

* Egzamin w instytucie moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie, odbędzie się d. 3 lipca o godzinie 11-ej.

* W dniu 16-m (28-m) czerwca przyjechali do Warszawy jenerał piechoty *Uszakow* i tajny radca senator *Karnicki* z Petersburga, pruski rzeczywisty tajny radca hr. *Renard*, oraz szambelan dworu pruskiego von *Rimułkowski* z zagranicy; — wyjechał jenerał-major *Furuhełm* do Kutna. — W dniu 17-m (29-m) t. mca przyjechali tajny radca *Skarjatin* z Petersburga i *Ostrowski* ze wsi Czajek; —wyjechali jenerał-lejtnant *Orłow* do Pułtuska, rzeczywisty radca stanu *Połtoranow* do Karlsbad, biskup hr. *Łubieński* do wsi Pokrzywnicy.

Ameryka.

* Telegramy prywatne przynoszą wiadomości z Nowego Jorku sięgające do 14 czerwca. Pod tą datą, doniesienia nadchodzące z różnych stron południa przedstawiały położenie tych okolic jako bardzo nieszczęśliwe. Jeżeli mamy pokładać wiarę w te wiadomości, to w wielu miejscach zupełnie brakło żywności. Murzyni zdezorganizowani, odmawiali powrócenia do pracy. Inna znowu depesza z Nowego Jorku, z tejże samej daty, nadeszła parostatkiem *Persia*, przynosi niektóre inne szczegóły prócz powyżej przytoczonych. Utrudnienia handlowe istniejące dotąd w Stanach Zjednoczonych na wschodnim brzegu rzeki Missisipi, zostały zniesione. W stanie Missisipi ustanowiono rząd tymczasowy, który ma zreorganizować go na wzór tego co uczyniono w Karolinie północnej.

* *La Fr.* Rząd francuzki jak wiadomo starał się trzymać zasad ścisłej neutralności w obec sporu który doprowadził do wojny pomiędzy Brazylją a Paragwajem. W tym celu polecił położyć sekwestr na korwetę pancerną zakupioną w Seyve, na rachunek rządu brazylijskiego. Baron Pacedo, w ostatnich czasach uwierzytelniony jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny cesarza dom Pedro, otrzymał od rządu swego polecenie uzyskania uwolnienia wspomnionej korwety.

* *Courr. des Ét. Un.* Pomimo wstawienia się kilku wpływowych figur politycznych, prezydent Stanów Zjednoczonych odmówił wysłuchania wszelkiej propozycji dążącej do wypuszczenia na wolność jeńców skonfederowanych w wyższym stopniu niż podpułkownika.

* *La Fr.* Jeżeli mamy wierzyć dziennikowi *World*, to p. de Reignier, podsekretarz stanu marynarki meksykańskiej, przybył temi czasy do Nowego Jorku dla zakupienia machin parowych i obstalowania okrętów wojennych, które mają stanowić początek marynarki cesarskiej.

* — Korespondencje z Nowego Jorku donosiły o prawdopodobnem wystąpieniu z gabinetu washingtońskiego, jednego z członków jego p. Edwina Stanton, znanego ze swego niezmiernie srogiego myślenia przeciw południowi. *World* ogłasza list który z powodów wspomnionej okoliczności szczególne przedstawia zajęcie.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 24 czerwca.* Jeśli zwrócimy uwagę na wniosek komisji finansowej izby panów co do kwestji budżetu, nad którym wczoraj i dziś toczyły się w izbie tej rozprawy, można słuszną mieć obawę, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjść musi także i u nas w Austrji do konstytucyjnego przesilenia. Dozwolenie bowiem kredytu ze strony izby panów na pokrycie deficytu rocznego przewyższa nawet cyfrę postawioną przez rząd tak dalece, że podczas kiedy izba deputowanych chce zezwolić tylko na 7 miljonów, a rząd domaga się 10 miljonów, izba panów przeciwnie chce przyzwolić na blizko 14 miljonów. Jeśli wniosek ten budżetowy przejdzie w izbie panów, a z innej strony znów, jak mówią, i na co się zanosi, większość izby deputowanych zdecydowaną jest przyzwalać nadal tylko na kredyt pod warunkiem, ażeby rząd przystał na jej projekta, w takim razie starcie się jest nieuniknionem, które pociągnie za sobą rozwiązanie izby deputowanych.

* *Const. oester. Z. Wiedeń, 25 czerwca.* Zaledwie przyzwoliła izba panów na pożyczkę w sumie 13 miljonów, odbyła się narada znakomitości finansowych, ażeby tę sumę dać administracji finansowej jak najrychlej do dyspozycji. Zdaje nam się, że możemy wymienić jako proponentów tej kombinacji instytut kredytowy i firmę bankową Rotschilda, do których przyłączyło się zaraz kilka zagranicznych firm północnych i południowych Niemiec.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 27 czerwca.* Cesarz udzielił na dłuższy czas urlop arcyksięciu Rainer, mianując tymczasowo na jego miejsce ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych hr. Mensdorff-Pouilly, prezesem rady ministrów. Prócz tego zostali uwolnieni na własne żądanie z zajmowanych przez nich stanowisk hr. Hermann Zichy, kr. węgierski kanclerz nadworny i minister hr. Nadasdy; na miejsce pierwszego mianowany został nadwornym kanclerzem węgierskim Jerzy Mailath, który złożył dziś przysięgę na nową służbę w ręce cesarza.

* — Niektóre dzienniki niemieckie powtórzyły za heską gazetą krajową wiadomość, przedstawiającą w niegodny sposób ukaranie przez c. k. sąd fiskalny w Trjeście kilku okrętów należących do szlezwig-holsztyńczyków. „Okręty te, jak piszą, zostały zabrane przez duńskiego kapitana Hammera, potem zdobyte przez austrjaków i uznane przez nich za dobrą zdobycz. Oswobodzona własność należąca do oswobodzonych braci niemieckich, odebraną zostaje od biednych właścicieli przez braci niemców w Austrji i to na drodze legalnej.” Na zbicie podobnych bredni wystarczy przytoczenie faktu, jaki rzeczywiście miał miejsce. Owe okręty szlezwig-holsztyńczyków, o których mowa, zostały w dniu 20 lipca 1864 wraz z kilku innemi statkami przeznaczonemi do służby w duńskiej marynarce, zabrane pod Wyk przez sprzymierzoną eskadrę austrjacko-pruską. Że zaś jeden z oficerów austrjackich dowodził sprzymierzoną flotyllą, według więc konwencji z 6 czerwca r. z. wydanie wyroku należało do sądu fiskalnego austrjackiego. Należące do obywateli szlezwig-holsztyńskich okręty, a zdobyte przez flotyllę sprzymierzoną, nie były gwałtem zabrane przez duńczyków, ale właściciele ich oddali je dobrowolnie za wynagrodzeniem duńskiemu kapitanowi Hammer do dyspozycji, i to jeszcze do przewożenia przeznaczonych bezpośrednio na wojenny użytek węgli i prowjantu dla eskadry duńskiej, mając nawet na swoich pokładach duńskich żołnierzy. Przedstawić zatem można tę sprawę do osądzenia przez publiczną opinję, czy c. k. sąd fiskalny karząc okręty te, pogwałcił prawo międzynarodowe, i czy w ogóle postąpił sobie w sposób nieuzasadniony. Pewną przytem jest rzeczą, że rząd duński, dla którego okręty te dobrowolnie zaciągnęły się do wojennej służby, przyznał zupełnie, że obowiązkiem jego jest wynagrodzić „biednych właścicieli.”

* *Krak. Z. Kraków, 27 czerwca.* Od dość dawnego już czasu ukazują się tak tu jak i w innych miejscowościach sfałszowane banknoty na 1 zł. reń. Podczas przeszłego targu tygodniowego powiodło się tutejszej władzy czuwającej nad bezpieczeństwem publicznem zabrać włościanom dwa takie sfałszowane banknoty, u których to włościan pewna kobieta, oddawna podejrzywana o szerzenie podobnych banknotów, kupowała rozmaite rzeczy i zapłaciła za nie fałszywemi pieniędzmi. Udano się do mieszkania tej kobiety, która przeczuwając o co chodzi, wyjęła niepostrzeżenie z kieszeni papierki i chciała takowe połknąć, lecz wyjęto jej z ust paczkę z 5 fałszywemi banknotami jednorublowemi. Kobieta pomieniona oddana została do sądu.

* *Nordd. A. Z.* Donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że ministrowie Schmerling i Plener doręczyli prezesowi ministrów arcyksięciu Rainer swoje dymisje, ale że cesarz telgrafem przesłanym z Ischl miał odrzucić owe prośby o uwolnienie; ministrowie ci jednak nie będą mogli dla tego utrzymać się długo na swojem stanowisku.

Francja.

* *La Patr.* Podług rozkazów nadeszłych do Algierji, 300 ludzi 2-go batalijonu lekkiej piechoty afrykańskiej i równa liczba ludzi należących do 3-ch pułków tyraljerów algierskich, w pierwszych dniach lipca wsiądą na okręt w Algierze udając się do Meksyku.

* — Wczoraj (24-go) przeszło 1,000 stangretów kompanji zgłosiło się z żądaniem powrócenia do służby. Wieczorem, wszelkie nieporządki zupełnie ustały, a jeżeli dobrze jesteśmy uwiadomieni, żadne nowe aresztowania nie miały miejsca. Kompanja cesarska

znalazła się w możności wysłania dziś na miasto przeszło 2,500 powozów. Przeszło 600 dawnych stangretów powróciło już do swoich obowiązków.

* *Courrier de Lyon.* Świętowanie farbiarzy wciąż się utrzymuje, lecz kosztem wielkiej nędzy. Największa ich część nie posiada żadnych środków, komisja więc przesłała innym cechom cyrkularze wzywające o udzielenie zapomóg pieniężnych. Nie wiemy czy krok ten był skuteczny.

* *La Nat.* Dzienniki marsylskie donoszą o przybyciu Omera paszy ze świtą.

Hiszpanja.

* *La Patr.* Wiadomo, że w programacie nowego gabinetu hiszpańskiego, znanym już z treści telegraficznej, znajduje się wyrażenie: senat wyborczy. Chcąc zrozumieć to wyrażenie, należy sobie przypomnieć, że podług konstytucji z 18 czerwca 1837 r. liczba senatorów wyrównywa trzem piątym liczby deputowanych; że senatorowie mianowani są przez króla, z potrójnej listy kandydatów przedstawionej przez wyborców, którzy w każdej prowincji wybierają deputowanych do kortezów. I tak królowa mianuje senatorów, lecz ci będą obierani przez wyborców; w takim duchu należy pojmować wyrażenie: senat wyborczy.

* *Nordd. A. Z.* Jak już donosiliśmy o tem, ministerstwo O'Donella chce zrobić niespodziankę hiszpanom, ogłaszając polityczne reformy w duchu liberalnym, co jednakowoż, jak przewidywaliśmy, nie wielkie zdaje się wywierać na ludności wrażenie, gdyż, jak donosi *Epoca*, na granicy Katalonji objawiają się niepokojące agitacje, a nawet w jednem miejscu przyjść miało do powstania. Prócz tego w całym w ogóle kraju mają się znajdować w pogotowiu tajne składy prochu i broni.

Niemcy.

* *Patriot. Z.* W Hamburgu czeladnicy ciesielscy i piekarscy grożą także obecnie postronkami. Żądają oni, ażeby oprócz podwyższenia im zapłaty, nie przemawiano do nich przez *ty*. Sądzimy, ze dla przywiedzenia do skutku drugiego żądania, nie potrzeba bynajmniej postronka.

* *La Patr.* Podług depeszy telegraficznej przesłanej z Berlina do *Fremdenblatt* z 23 czerwca, rząd pruski widząc niepowodzenie swoich usiłowań do zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Włochami a Związkiem celnym, czyli do uznania Włoch przez państwa należące do tego związku, zamierza zaproponować Sejmowi niemieckiemu, aby uznać Włochy nim państwa związkowe drugorzędne powezmą w tym względzie jakiekolwiek postanowienie.

Prusy.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 26 czerwca.* W ministerstwie spraw zagranicznych wymienionemi zostały przez reprezentantów Związku ratyfikacje traktatu z d. 16 maja r. b., dotyczące przedłużenia związku handlowo-celnego.

* — Król, jak donoszą z Karlsbadu, rozpoczął w dniu 23 czerwca kurację wodną. Gmach, w którym dostojny gość przybyły na kuracją, zamieszkuje, nosi obecnie na sobie napis: „Pod obydwoma niemieckiemi monarchami.“

* *Patriot. Z. Berlin, 25 czerwca.* Dziś rano odjechał prezes ministrów Bismarck w towarzystwie radzcy tajnego Abeken do króla w Karlsbadzie. Wczoraj po południu znajdował się on na obiedzie u księcia Karola. W ostatnich dniach prezes ministrów przyjmował u siebie bardzo wielu członków ciała dyplomatycznego. Udają się oni powiększej części na dłuższy czas w podróż za urlopem. Kilka posłów opuści Berlin jeszcze w tym tygodniu. Na czas nieobecności pana Bismarcka powierzono sprawowanie interesów w ministerstwie spraw zagranicznych podsekretarzowi stanu p. Thile.

Szwajcarja.

* *St. Ant. Bern, 23 czerwca.* Wczorajszego dnia podpisanym został we Florencji nowy traktat handlowy zawarty z królestwem włoskiem. Układy o traktat handlowy z Holandją są także na ukończeniu. Niejakie trudności sprawia tu kwestja bandery i wzajemne zwolnienie tak od służby jak i od podatków wojskowych; w każdym jednak razie układy te mają bezwątpienia skończyć się jeszcze w tym miesiącu.

Włochy.

* *La Patr. Rzym, 18 czerwca.* Omer Pasza zatrzymywał się przez kilka dni w Rzymie i wzbudził żywą ciekawość w jego mieszkańcach, którzy cisnęli się na jego drodze. Ukazał się w loży teatru Argentina, gdzie wszystkie lornetki były na niego zwrócone. Kiedy przybył na granicę papiezką, ajenci policyjni chcieli go pozbawić broni znajdującej się pomiędzy jego bagażami, a szczególniej kosztownej szpady. Jest to zwyczaj którego nie mogą się nigdy pozbyć; lecz tym razem protestacje Omera Paszy były tego rodzaju, iż zmusiły ich do zwrócenia natychmiast zabranych przedmiotów.

* *La Nazione* w artykule powtórzonym przez dziennik *Italia*, zaprzecza wiadomości o odwołaniu sprawującego interesa królestwa włoskiego z Madrytu.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

z Lublina 13 (25) czerwca.

* *War. Dniew.* Pustelnik nadwiślański, mówiąc o przyczynach zniżenia horyzontu wykształcenia współczesnego duchowieństwa polskiego w porównaniu z byłem, powołał się na pochodzenie większości osób duchownych z niższych stanów i niemożność dla nich osiągania tego stopnia rozwoju umysłowego i moralnego, który, w owym czasie, z członków znanych rodzin robił szanownych przedstawicieli kościoła i dostojnych pasterzy chrześcijańskich. W zdaniu tem jest większa część prawdy. Ale cóż odsunęło inteligencję kraju od pięknego zwyczaju poświęcania się stanowi duchownemu? Co przytłumiło w duszach szlacheckich popęd do takowego? Zwyczajowi temu i teraz nic nie staje na przeszkodzie; i teraz jak dawniej, droga ta otwartą jest dla każdego, dla tego, że w Polsce duchowieństwo nie stanowi kasty zamkniętej. Dla ambicji, żądnej wyższych miejsc w hierarchji duchownej, i teraz jest takie same pole; nikt nie powie, aby moralnemu i wykształconemu młodzieńcowi dobrej rodziny, posuwać się w zawodzie duchownym było trudniej, aniżeli jakiemu bądź plebejuszowi, z równą liczbą postępów w naukach teologicznych.

Drogę do wyższych urzędów duchownych toruje nie sama specjalna, chociażby i gruntowna nauka, pomaga tu nie mało i owo ogólne moralne rozwinięcie człowieka, dostępniejsze klasie bogatej, a przy którem pogląd na świat boży staje się szerszym, i wszelkie powołanie ocenia się głębiej. Czy nie w upadku istotnej religijności w inteligencji kraju należy szukać przyczyn jej odpadnięcia od zawodu duchownego? Smutny tryb życia współczesnej młodzieży szlacheckiej i jej zfrancuziałe lekkie obyczaje dostatecznie to usprawiedliwiają. Widzimy jaki szacunek dla świątyń rozszerzony jest we wszystkich stanach: prawie nikt z polaków nie przechodzi około kościoła, nie obnażywszy głowy, z tą tylko różnicą, że szlachta słabiej szanuje ten obyczaj; ale śród masy modlących się po świątyniach uderzający jest zwykły i ogólny brak teraźniejszego pokolenia inteligencji. Tam w owych świątyniach, mają przewagę łatwowierne kobiety i mężczyzni tego wieku, kiedy traci się już ochota do większej części uciech życia; a młodzież w godzinach nabożeństwa odgrywa rolę turystów, zaglądając w braku innego zajęcia i do kościołów, na równi z drugiemi miejscami publicznemi, lub amatorów muzyki kiedy wiedzą że gdzieś tam śpiewać będzie jakaś znana panna.

Zniżać uczęszczanie do świątyni na stopień zwyczajnych rozrywek, czyż to nie znaczy obnażać bezwstydnie swą nędzę moralną, swą chorobę umysłową? A potem wszystkiem, zuchwale zaliczać się do inteligencji kraju, do rzędu przewodników narodu! Cóż dziwnego jeśli naród odstrychnął się od podobnych przewodników, i nie przyznał im żadnego prawa do kierowania sobą.

Druga przyczyna usunięcia się szlachty od zawodu duchownego kryje się w mniejszej możności dla hierarchów wyższych zajmowania się polityką, i przy zachowaniu wpływu dostojeństwa, domagania się świeckiego znaczenia, co jest ogólną cechą ultramontanizmu. Trzecia, nie mniej znana, leży w niknięciu bogactw i blasku, z jakiemi łączyło się dawniej zajmowanie beneficjów i nienaturalnego w stanie duchownem wywyższania się.

Jakkolwiekbądź tylko stan szlachecki widocznie ostygnął do zawodu duchownego i pozostawił go tym, którzy nie tyle z powołania, ile raczej dla chleba powszedniego obierają stan kapłański. Przy takim porządku rzeczy trudno było teraźniejszemu duchowieństwu utrzymać przy sobie dawniejsze znaczenie nawet w oczach ludu, który naucza się bardziej przez dobry przykład, aniżeli przez najmądrzejsze mowy. Komu jak nie tym, wychodzącym z grona ludu pasterzom, należało przejmować się spółczuciem dla jego potrzeb najbliższych i biedy moralnej? któż jak nie oni powinni byli stawać w obronie młodszej braci? Tymczasem rzeczywistość przemawia inaczej. Interesa życia postawiły pasterzy w ciężkiej zależności od magnatów; dla tych interesów poświęcili oni najlepszą swą powagę, poświęcili znaczenie pojednawców i sędziów w sprawach uciśnionego narodu, oraz panów wyniosłych i samowolnych.

Nie magnatów, językiem Skargi lub Naruszewicza, gromili pasterze w nieskończonych kazaniach swoich, lecz ludowi wiejskiemu wdrażali posłuszeństwo, pokorę, cierpliwość, zgadzanie się z losem, nie nauczywszy się tego, iżby sami byli przykładem. Parafjanom swoim mówili oni wiele o czystości obyczajów, pobożności, świętobliwości życia, a sami?.. Ale tej zasłony nie myślę podnosić. Nie z ust ruskich słyszeliśmy opowiadania o strasznych złamaniach ślubów zawsze niepodobnego do spełnienia celibatu, złamaniach wykazanych nawet śledztwami; niechaj inny a nie ruski język poda je potomstwu. Głos ludu przechowa te podania nie gorzej jak druk.

A kazania o wstrzymywaniu się od pijaństwa! Jakże je nazwać? Najmniej przypuszczać tu można istotne spółczucie dla nędzy ludowej. Ta niespodziewana namiętność do moralizowania zbłąkanych, która wybuchnęła w jednem mieście, a objęła wiele innych, w rzeczywistości była takąż samą demonstracją z złemi zamiarami jak i manja procesji improwizowanych. Mijały wieki nie zaczepiając tego nienowego nawyknienia człowieka biedującego, rozweselania serca winem; mowy pasterzy odnosiły się, prawda, do takowego i były życzliwe ale bezpożyteczne, ponieważ nie zmniejszały cierpień ludu. Nowe kazania były próbką jezuicką, o ile jeszcze można z kazalnicy poruszać naród; ukrywały pod pięknym pozorem uszczerbek funduszu rządowego lub cele osobiste, samolubne. Że te ostatnie były na widoku, nie trzeba daleko szukać przykładu. O 4-ry mile od Lublina jest miasteczko, a w niem wyborne probostwo. To ostatnie w gospodarstwie wiejskiem korzystało z rozmaitych przywilejów od właściciela miasteczka; tymczasem rządca majątku naruszył jakimś sposobem prawo proboszcza T.; rzecz szła, jak pamiętamy, o spieszne zmielenie ziarna w młynie pańskim, i oto dostateczny powód, aby przy pierwszem zaraz święcie, niewstrzemięźliwi parafijanie usłyszeli piorunującą mowę księdza Burzyńskiego, który umyślnie zaproszony został do T. z swej oddalonej parafji. Po trzech kazaniach wstrzemięźliwość od picia na probostwie okazała się tak rozszerzoną, że propinator przeląkł się widocznej niemożności wypełnienia swego kontraktu z obywatelem; interes ostatniego oczywiście musiał ucierpieć. Ale po zobaczeniu się zakłopotanego pana z przebiegłym proboszczem rzecz załatwiono polubownie. Serce proboszcza zmiękło wobec użaleń pana na ogromny uszczerbek w dochodzie propinacyjnym, na biedę grożącą tym sposobem jego potomstwu i ksiądz B. nie był już więcej zapraszany dla podtrzymywania błogich rezultatów swych kazań poprzednich; parafianie K. zaczęli hulać po dawnemu. Jest to nie wymysł; a kopja naiwnego opowiadania samego T. Tak poświęcać, albo lepiej powiedziawszy, tak igrać z najlepszemi interesami całego społeczeństwa na korzyść jednej pasożytnej indywidualności, może tylko samochwalcza inteligencja kraju.

Lwów, 23 czerwca.

Już i po wyścigach. Nowi pasjonowani amatorowie tego rodzaju zachęty ku podniesieniu chowu koni nie wystąpili w szranki. Jak tamtego, jak pozatamtego roku mierzyli się i teraz ci sami zapaśnicy, których liczba zbyt jest małą jeszcze u nas. Dzieduszycki Władysław brał udział jak zwykle we wszystkich prawie biegach, i po większej części odnosił zwycięztwo. On i jeszcze kilku tylko zamożniejszych obywateli ziemskich, oddali się z zamiłowaniem chodowaniu poprawnej rasy koni i uprawiają tę gałęź gospodarstwa umiejętnie. Wątpię, by podanie szczegółów z wyścigów naszych zajęło czytelników *Dz. Warsz.* dla tego pomijam je, dzieląc się tem jednem spostrzeżeniem, że nasze panie wystąpiły strojno bez żałoby, co się pewnej koterji bardzo niepodobało, a mianowicie jej organowi, *Gazecie Nar.*

Nie wiem czy już wie o wczorajszej recepcji u namiestnika, gdzie przy fortepjanie do późnej tańczono nocy. *Narodówka* przez wzgląd na §§ i na szanowną prokuratorję, zaniecha żółciowych komentarzy, a może i nie wspomni o tem; ale za to *Wytrwałość! Wytrwałość!* ta niezawodnie wyruszy z całym zapasem słów jej tylko właściwego słownika przeciwko naszej śmietance społeczeństwa, skoro się dowie, że tak ochoczo tańczy u—namiestnika. Organ jezuitów bendlikońskich, przeżegna się, dodając cichuteńko „panie odpuść,” nie zapomni jednak napomknąć coś głośno o Węgrzech i o spodziewanych koncesjach...

Do rzędu tego rodzaju jezuitów należy i (M) korespondent *Hasła*, z granicy kongresówki, który mocno tęskni do panowania niemieckiego. *Hasło* zostaje na tym punkcie w uderzającej same z sobą sprzeczności, bo gdy jego korespondent z wielkiego księstwa poznańskiego, przedstawia wymownie nieporadne położenie żywiołu polskiego w obec niemieckiego, który wyzuwa go systematycznie z wszelkich warunków bytu i zamienia w posłuszny sobie proletarjat, nieoceniony *Hasła* korespondent z Polski tęskni do panowania tego żywiołu nad sobą, czemu zdaniem mojem mógłby łatwo zaradzić, wynosząc się z Polski... Udzie-

łam mu tej rady w dobrej wierze, gdyż nie chcę nawet przypuścić, aby tak znakomity mąż stanu siedział w kałamarzu redakcji.

W ostatnim numerze rozpoczęło *Hasło* druk listów drezdeńskich, których autora łatwo się domyśleć. Jest to rodzaj wstępu do rozprawy historiozoficznej. Treść jego możnaby ująć w te słowa: Źle wszędzie i w Polsce, i we Francji, i w Anglji i w Rosji, a jedynem lekarstwem na to złe nauka chrześciańska, mianowicie jej zasada: kochaj bliźniego twego jak siebie samego, w czem zgadzam się zupełnie z autorem. Na mimochodem przywiedziony w listach argument, że Rosja zaszczepia sobie rewolucję, nie wiem co powiedzieć, bo znaczenie, w jakim użyto wyrazu „rewolucja,” jest dla mnie zagadką. Jeżeli usamowolnienie i uwłaszczenie włościan ma być tem zaszczepieniem rewolucji, to należy powinszować Rosji, że w polityce wewnętrznej kieruje się zasadami nauki chrześcjańskiej, które autor słusznie za jedyne lekarstwo na panujący powszechnie, zdaniem jego, zamęt podaje.

Narodówka każe sobie pisać z Wołynia, że wał str zny bagnetów nie pozwala przedrzeć się najdonośniejszemu głosowi ani ztąd tam, ani ztamtąd tu; krom tego, nieoceniony korespondent, który prawdopodobnie na wałowej przesiaduje ulicy długie godziny, trafił jakoś ze skargami Jeremjasza do — *Narodówki.*

Niech się durnie z durniów rodzą.
Vivat tacy patrjoci!

Chodziło im o podanie do pow echnej Galicji wiadomości kilka nazwisk obywateli wołyńskich, którzy „zarządzili” nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego następcy tronu, w tej naiwnej nadziei, że ich skompromitują. Owóż i tym razem, mimo nikczemnych insynuacij, trafili kulą w płot. O opinję półgłówków nikt u nas już nie dba, a opinja znacznej światłej większości przyklasnęła rzadkiemu dotąd wypadkowi, że na Wołyniu znaleźli się ludzie między szlachtą polską, z odwagą cywilną w obec pokątnego teroryzowania opinji w imię fałszywego patrjotyzmu. Daj Boże więcej takich przykładów.

Mówiąc o *Haśle* i o *Narodówce*, już przez grzeczność należy wspomnąć i o *Czasie.* Ciekawe są zawsze jego kombinacje polityczne, a chociaż im brak często gęsto jakiej takiej podstawy, nic to nie szkodzi. Sama *Czasu* powaga wyciska na nich piętno prawdy. Do tego rodzaju prawd popartych jedynie powagą *Czasu*, należy najnowsze jego odkrycie, o „spełznieniu na niczem“... „zamiaru związania się przyjaźnią Francji z Rosją.“ Jak to *Czas* natychmiast o wszystkiem wiedzieć musi. Wierzę teraz, co u nas dość powszechnie utrzymują, że Napoleon każe sobie przy każdem sniadaniu podawać wyciągi z *Czasu*, mianowicie kierujące artykuły, przełożone na język francuzki, boć jak wiadomo po polsku nie umie.

Mowę p. Carnot o Polsce, którą miał w ciele prawodawczem, znacie z dzienników. Znakomity mówca wyprawił przed światłemi reprezentami Francji ani mniej ani więcej, tylko 3,000,000, powtarzam miliony, polaków i to w jednym roku na Sybir. Dziwić-że się teraz temu, że dzienniki pletą duby smalone o Polsce, kiedy kandydat na posadę ministra (w razie gdyby opozycja do której on należy schwyciła lejce rządu) nie wie o tem, że w jednym roku padło we Francji pod gilotyną dziesięć razy więcej ludzi niż ich wysłano w przeciągu stu lat z Polski na Sybir, że dalej w latach nieszczęsnego powstania rząd samozwańczy zamordował bezprawnie co najmniej dwa razy tyle ludzi, ile ich w tym samym okresie czasu dla bezpieczeństwa kraju i dla zadosyćuczynienia wymaganiom obowiązującego prawa wysłano bądź w głąb Rosji bądź na Sybir....

P. Nowicki z pojawienia się w niektórych okolicach Galicji wschodniej tak zwanego „Pasterza różowego“ (ptak z rodziny szpaków) wywróżył rychłe przybycie do nas szarańczy. Nie słyszałem jeszcze, aby spadła w którejkolwiek okolicy Rosji południowej, Besarabji lub Podola.

Zamiast szarańczy spadł u nas śnieg w okolicy Dobromila przed tygodniem.

W świecie dziennikarskim ma się pojawić nowe pismo czasowe *Prawda* pod redakcją Turowskiego, wydawcy *Bibljoteki polskiej* i byłego redaktora *Niewiasty* i *Kroniki.*

Towarzystwo aktorów lwowskiej sceny ruskiej pod dyrekcją p. Baczyńskiego będzie w czasie tegorocznych ferji dawać przedstawienia w Tarnopolu, dokąd już przybyło, następnie w Stanisławowie i w Czerniowcach.

Na horyzoncie naszym politycznym nic prócz nadziei opartych na spodziewanem załatwieniu sprawy węgierskiej i na niezwyczajnych, niepospolitych kłopotach p. ministra finansów. A że nadzieje potrzebują pewnych wróżb przywiązywanych do dni pomyślnych i t. p., zatem nie brak tego rodzaju pogłosek. Mają one jakiś szczególny pociąg do 18-go sierpnia, dnia urodzin cesarskich, który mimo tego, że już tyle razy zawiódł wygórowane nadzieje, zbliża się zawsze , rok rocznie poprzedzany pogłoskami o amnestji i innych łaskach, popartemi tym razem jakiemś tajemniczem zwierzeniem się przed kółkiem wybranych, jednego z magnatów węgierskich. ♂

Wiedeń, 13 (25) czerwca.

Postanowienie cesarza co do zmiany rzeczy w Węgrzech, przyprowadziło tutejsze pisma do konkluzji, że ministerstwo Schmerlinga w razie przyjścia do skutku ugody z Węgrami upaść musi. W pierwszej chwili podobne twierdzenie nie było wcale bezzasadnem, gdyż sam minister Schmerling pojął niebezpieczeństwo zagrażające mu i konstytucji przez niego utworzonej. W obecnej nawet chwili żywi obawy, tem więcej, że sądząc według wszelkich oznak, magnaci węgierscy należący do stronnictwa starego-konserwatywnego, względem których p. Schmerling oświadczył publicznie w izbie, że są największemi nieprzyjaciołmi życia konstytucyjnego austrjackiego, stają się widocznie coraz więcej panami sytuacji i że z tem stronnictwem wcale niepodobna wejść w układy co do rzeczywistego i trwałego pojednania z Węgrami. Dzienniki służące staremu stronnictwu konserwatywnemu, *Die Debatten* i *Die Presse*, rozwijają niezmordowaną czynność, aby w interesie swych mandatarjuszów, w ich polemice przeciwko p. Schmerlingowi, przygotować swemi przebiegami opinję publiczną na usunięcie ministra stanu. Nic dziwnego przeto, że codziennie krążą pogłoski o nastąpić mających przesileniach ministerjalnych, o prośbach o dymisje niby to przez p. Schmerlinga podawanych, który wszakże znalazł już środki dla odparcia starego stronnictwa konserwatywnego i ich zasady, podług której odrzucają konstytucję austrjacką z p. Schmerlingiem. Naturalna jego przychylność dla umiarkowanego i liberalnego stronnictwa węgierskiego, usprawiedliwia go zatem zupełnie jako reprezentanta umiarkowanego postępu w Austrji, i oddaje mu wielkie usługi przeciwko wpływowi stronnictwa konserwatywnego, usiłującego tamować prawny postęp w Węgrzech. Otóż rozwiązanie zagadki, w jaki sposób konstytucja austrjacka i jej twórca, w obec pojednania z Węgrami, dla wszystkich części państwa austrjackiego zachowane być mogą. Jednakowoż nie twierdzę bynajmniej, że stanowisko p. Schmerlinga zabezpieczone jest i na przyszłość, chociaż w chwili obecnej wcale nie jest zagrożonem, i że nie należy się spodziewać aby komukolwiek takowe odstąpić zechciał, gdyż zamierza przeciwnie zachować je w ogólnem tem zamięszaniu. Wreszcie któżby był w stanie zastąpić ministra stanu w jego obowiązkach; chyba jeden z absolutystów lub z lewego krańca rady państwowej. Wybór pierwszy jest całkiem niemożebny, gdyż cesarz, który przysięgał na konstytucję, nie porzuciłby jej tak nagle, nadając machinie państwa inny kierunek. Co się zaś tyczy ministerjum utworzonego z lewego krańca, jakiby program wprowadziło na porządek dzienny, jeżeli nie ten sam, który istniał dotychczas? Wszyscy zatem przyjaciele i nieprzyjaciele jego zgadzają się co do tego, że narodzić się musi dopiero wynalazca programu wspólnego co do najważniejszej kwestji dotyczącej prawności państwowej w Austrji, z którą połączone są ściśle wszelkie inne kwestje drugorzędne, jako kwestja finansowa i t. d. Nasze stosunki prawne i państwowe są w takim zamęcie, że każdy polityk musi mieć zupełnie odrębne zdanie co do stosunków Austrji z Węgrami i innemi częściami państwa austrjackiego.

Przemowa jaką Najjaśniejszy Cesarz Rosji zaszczycił polską deputację w Petersburgu, sprawiła wielkie wrażenie w tutejszych kółkach polskich, i nie jedno oblicze zarumieniło się z powodu słów wyrzeczonych przez Najjaśniejszego Pana z stanowczością lecz i z łagodnością zarazem. Nie zważając już na zdanie rozmaitych dzienników w tym względzie, nie mogę pominąć *Czasu* dowodzącego znowu swej niepoprawności i napadającego z właściwą mu złośliwością na wszystkich tych, którzy w Najwyższej przemowie upatrują pewny rodzaj programu. Mianowicie *Dziennik Poznański* jest obecnie przedmiotem jego gniewu. *Czas* usiłuje przekonać świat, że jeżeli pomienione pismo upatruje program w przemowie, on *Czas* znajduje w *Dzienniku Poznańskim* nowy program.

Wiedeń mieści obecnie w swych murach dwie znakomite osobistości, a mianowicie walecznego czarnogórczyka Łukę Wukałowicza z liczną świtą, oraz księcia Karola Napoleona Bonaparte ze swą małżonką. Wukałowicz jest tu przedmiotem największej uprzejmości znakomitości sławiańskich. Jego prawdziwie sławiańska postawa, godne postępowanie i zdrowy rozsądek, zjednały mu serca wszystkich tych, którzy go bliżej poznali. Wukałowicz wraz ze swą świtą składającą się z dwunastu osób, okazuje najżywszą dla Rosji przychylność, gdzie wkrótce się udaje, a mianowicie do Petersburga. Drugi gość książę Karol Napoleon Bonaparte jest synem księcia Canino Karola Bonapartego i wnukiem Lucjana, brata Napoleona I; żona jego jest niejaka księżna Ruspoli. Gość nasz zdaje się temi samemi co i jego dziad kierować się zasadami, dla tego też może żyje tak mało w Paryżu. Obecnie uda się do Afryki, w celu zajęcia stanowiska komendanta nad Turkosami, jakie mu naznaczono. Żyje on tu nader skromnie, zajmuje w hotelu Munseo przypadkowo lokal o jedno piętro niżej od lokalu zajmowanego w zeszłym roku przez byłego komisarza jeneralnego dla zakupu broni dla armij polskich i ex-ministra skarbu p. Gerlach, który trwonił tu fundusze narodowe przeznaczone na broń.

Ze strony polskiego stronnictwa ultramontańskiego, powiększającego się w obec zajść w Rzymie, dochodzą nas wiadomości o niezmordowanej czynności i odgrywaniu ważnej roli w Watykanie przez niektóre polskie familje ultramontańskie. Starają się one przez nieustanne intrygi doprowadzić ojca świętego do tego przekonania, że rząd włoski powinien uważać oświadczenie papieża co do Polski i obrazy przez niego popełnionej przeciwko Rosji, jako ze swej strony pochodzące, i że powinien w imieniu papieża zająć się opieką kościoła katolickiego w Polsce oraz stać się wykonawcą woli papieża w tym kraju. Gdy podobne niedorzeczności w congregazione degli affari eclesiastici misti zostały przedstawione pełnomocnikowi rządu włoskiego p. Vegezzi, ten ostatni oświadczył, że nie jest wcale kompetentnym do rokowania w tym względzie, powołując się na swe instrukcje, które mu tego wcale nie pozwalają. Układy pomiędzy Rzymem a Florencją, które przerwano z tego niby to powodu, mają rozpocząć się na nowo, gdy p. Vegezzi, otrzyma nowe w tym względzie instrukcje od rządu włoskiego. Dowiadujemy się nareszcie o tajemnych powodach, dla których układy nie robiły żadnego postępu. Gdyby wersja ta nie była nader niedorzeczną, zrobiłaby wprawdzie wielkie w świecie politycznym wrażenie. Że nareszcie stronnictwo szanownego *Czasu* na serjo wierzy, że z układów rzymsko-włoskich wykluje się pewien rodzaj rzeczypospolitej polskiej, jest rzeczą dowiedzioną, inaczej organ ten galicyjski, wyczerpałby całą swą złośliwość, przeciwko zbliżeniu się papieża do zaborcy korony, Wiktora-Emanuela, tak jak nazywają tego wspaniałego monarchę, pełzający w ciemności niegodziwcy. ♆

Zürich, d. 24 czerwca 1865 r.

(Podajemy poniżej list jednego z naszych zurichskich korespondentów bez żadnej zmiany, nawet bez zastąpienia pierwszemi literami nazwisk w niem wymienionych, z przydomkiem marnotrawców lub złodziejów grosza rewolucyjnego. Oskarżenia są jasne i kategoryczne. Wszyscy dotknięci niemi, znajdą dzienniki gotowe do zamieszczenia ich zaprzeczeń; wszelako niech nie zapominają, że aby te zaprzeczenia były przekonywającemi, powinny być poparte stanowczemi i niewątpliwemi dowodami, ponieważ nasi korespondenci,—nie powiadamy nasz Dziennik, który nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności,—nasi korespondenci nie zadowolnią się pustem zaprzeczeniem. *P. R.)*

Hr. Plater zarzuca *Dziennikowi Warszawskiemu* iż spotwarza żywych i umarłych powstania; odpowiemy mu, iż *Dziennik* sądzi, że względność dla występku jest spiskiem przeciwko cnocie. *Dziennik* nie fabrykuje swych korespondencij, jak *Wytrwałość*, *Ojczyzna*, *Der weisse Adler*, lecz je otrzymuje; jego korespondenci nie zmyślają faktów, opowiadają tylko co widzą, co słyszą, są echem emigracji i trzymają się programu Moliera: *castigat ridendo mores.*

Kiedy *Dziennik* mówi o złodziejach, którzy przywłaszczyli sobie pieniądze narodowe, to z dzienników emigracyjnych i dokumentów podanych przez emigrantów czerpie cyfry i nazwiska złodziei.

Dzienniki mówiące o przywłaszczeniu sobie funduszów, których nie można uważać za nie przychylne rewolucji są: była *Prawda*, *Wytrwałość*, *Głos Wolny*; dokumenta zaś pochodzą od emigrantów takich jak Mierosławski, Janowski, Belina i t. p.

Tak, teraz hr. Plater osobiście jest oskarżony, że zachował sobie 200,000 rs. z funduszów udzielonych przez Szwajcarję i przysłanych przez tak zwany rząd narodowy na kupno broni i prochu dla powstania; kiedy powiadam że proch był mięszaniną z $^{2}/_{3}$ gliny a $^{1}/_{3}$ rzeczywistego prochu i że hr. Plater był interesowany w tem fałszowaniu, opowiadam to co mi opowiadał szanowny p. Costa, garybaldyjski major, wysoce

szanowany przez Garibaldego i Bosaka, który sześć miesięcy bawił pośród powstańców w Posce.

Hr. Plater zapewne pragnie wiedzieć co jeszcze mówią jego przyjaciele Kurzyna, Gałęzowski, Cielecki, i nieprzyjaciele Giller, Guttry, Kotkowski. Utrzymują oni, że ks. Czartoryski zatrzymał 80,000 funt. ster. z funduszów floty poty polskiej;

że Langiewicz zaoszczędził 42,000 rs. że służby powstańczej;

że Bogusz dostawca broni, ukradł 720,000 rs.;

że hr. Skorupka zatrzymał sobie 200,000 rs. i mógł zapłacić 150,000 rs. swych osobistych długów;

że E. Kesler zrobił deficytu 45,000 rs.;

że Swiątkowski nie zdał rachunku z 53,000 rs.;

że Pini, szef sztabu Taczanowskiego- zmarnotrawił 12,000 rs.;

że Kopernicki i Szachowski ukradli 60,000 rs.;

że Łabęcki w Wiedniu zmarnotrawił 250,000 rs.;

że Pruszak zmarnotrawił 18,000 rs.;

że Janczewski zmarnotrawil 70,000 rs.;

że Mikoszewski ukradł w Polsce 25,000 rs. a we Francji, 50,000 rs.

Korespondent zbiera te fakta i powiada, że hr. Plater, ks. Czartoryski, Bogusz, Skorupka, E. Kesler, Swiątkowski, Pini, Kopernicki i t. d. nie są uczciwymi ludźmi; naturalnie nie może ich przedstawiać jako wzory do naśladowania. Zresztą większa część tych osób miała sprawy przed władzami rewolucyjnemi i została skazana na utratę praw cywilnych i t. p.

Przejdźmy do drugiej części korespondencji *Dziennika;* kiedy korespondent wymienia spory emigrantów i ich administracij zarządzających nakształt rządu narodowego, czyż nie ma przed oczami sporu Gałęzowskiego z Sapiehą, kiedy ten ostatni oskarżał komisję długu narodowego że pozostawiła kasę pustą,—sporu Sapiehy z Kurzyną, kiedy ten ostatni był oskarżony przez Sapiehę o sfałszowanie pieczątki rządu narodowego w Sosnowicach,—sporu Kurzyny z Guttrym, w którym Kurzyna przesłał policzek byłemu swemu powiernikowi i nazwał go nędznikiem, sporu który skończył się zamordowaniem w kształcie pojedynku Kurzyny przez jego przeciwnika, na co pozwolili świadkowie Rakowski, Pogorzelski, utrzymujący wszakże iż służyli w armji regularnej, i że znają prawa honoru;—sporu Guttrego z Gillerem, który to ostatni powiada że komitet reprezentacyjny wydaje mu się tak potrzebny jak piąte koło u wozu; sporu Mikoszewskiego z jego towarzyszami duchownymi, przyczem każdy chciał być kasjerem 50,000 fr.;—sporu Kotkowskiego z Mikoszewskim, kiedy ten ostatni oskarżał swego towarzysza iż jest *szpiegiem francuzkim* (patrz *Ojczyznę);*—sporu Mierosławskiego z Marchwińskiemi i z Marchandem, czyli haniebnej historji odmówionych pojedynków;—sporu Cwieka z Ludwikiem Brzozowskim, w którym ten ostatni spotwarzywszy według swego zwyczaju Cwieka, odmówił mu zadosyćuczynienia; — sporu... musiałbym poświęcić ze trzy godziny czasu na wymienienie wszystkich sporów, których liczba równa się liczbie cyfr dziesiętnych wyrażenia jeometrycznego π.

Hr. Plater powiada że *Dziennik* spotwarza emigrantów; odpowiem mu że sami emigranci się spotwarzają. Tak niedawno Ludwik Brzozowski, Amborski, Jaworski, główni fabrykanci potwarzy opowiadali, że były dowódca powstańców, niejaki P..., 31 maja otrzymał od oficerów francuzkich 200,000 fr. na wspomożenie emigrantów i zatrzymał je dla siebie; P... jest złodziejem, powtórzyła emigracja chórem; w kilka dni potem, opowiadali, że P... zbierał podpisy emigrantów na adresie wiernopoddańczym do Najjaśniejszego Pana, i że ambasada ruska płaciła mu po 100 fr. za podpis (NB. Autografy Napoleona, Voltaire'a i innych wielkich ludzi sprzedają się po 20 do 30 fr.—jakim by sposobem ambasada ruska płaciła po 100 fr. za podpis zbiegłego powstańca?). P... jest zdrajcą, szpiegiem, wykrzykuje emigracja,—zabijemy go.

Na końcu opowiadają że tenże P... otrzymał miljon franków czy rubli od ambasady ruskiej na koszta powrotu do kraju 1,500 emigrantów, i że P... uciekł z temi pieniędzmi do Ameryki.—P... jest łajdakiem, zbójcą, wrzasnęła emigracja, gdyby nie on, bylibyśmy już z powrotem w kraju! W tym tonie mówiono dalej, o mało co nie dodając, że wyjeżdżając zabrał do kieszeni kolumnę Vendome. Kiedy wspomniony P... zażądał tłómaczenia od potwarców, zapewnili go, że pogłoski te nie od nich wychodzą i ponowili mu zapewnienie swego przywiązania. Wiemy tylko, że gdyby P... popełnił przestępstwo, byłby ukarany przez sprawiedliwość francuzką; zostawia go ona wszakże w pokoju, bo uważa go za uczciwego człowieka. Całą jego zbrodnią było żądanie od ambasady ruskiej upoważnienia do powrotu do Polski, co zostało mu odmówione, bo na nieszczęście był dowódcą w powstaniu.

Panie hr. Platerze, zapytam się teraz ciebie czy potwarcy nie są jedynie w obozie bezładu—emigracji? Czy nie żywisz przy swym stole kilku potwarców? Jeżeli byś pan chciał udać się w Paryżu około godziny 4-ej do kawiarni madryckiej na bulwarze Montmartre, spotkał byś tam znaną ci twarz, która objaśniłaby cię w tym względzie. *M. Ł.*

Paryż, 24 czerwca.

Pani Rat.... nosi suknie nadzwyczajnej długości. Jeden jej przyjaciel zwrócił na to uwagę pana K. — O, powiedział ostatni, długa suknia wcale jeszcze nie znaczy, żeby opór był podobny....

— Francuzi małpują polaków, oto dowód: służący w kawiarniach i stróże paryzcy założyli towarzystwo wzajemnej pomocy, pod nazwą: zjednoczenie służących i stróżów paryzkich, ze znaczną ilością punktów i paragrafów w ustawie.

— N.... uważał za konieczne odświeżyć swój stary kapelusz, obciągając go do wysokości 4-ch cali krepą, osłaniającą przed niewprawnem okiem wyszarzane i pogniecione miejsca. Gdy się go potem zapytywano po kim nosi żałobę.— Do kata, zawołał, noszę żałobę po swoim kapeluszu.

— Pewna pani, powracając z przedsięwziętej dla rozrywki podróży, zabrała ze sobą tylko 42 suknie, 36 szali, 19 kapeluszy i 200 par rękawiczek. —Jakto, powiedzieli jej przy rozpakowywaniu, paniś to wszystko przywiozła ze sobą! —Tylko niezbędne, a co mi najbardziej zawadzało, zostawiłam.—Aha! swego męża.

— Pewien pan wchodzi do sklepu w zamiarze kupienia szelek; pokazują mu na różne ceny od 2 do 20 franków; on kupuje najtańsze. — Niech pan weźmie za 20 franków, mówi mu kupcowa, te się nigdy nie zedrą. Kto raz te szelki nabył, już potem zawsze tych samych żąda.

— Dwaj przyjaciele wracają z cmentarza. Jednemu z nich umarła żona, i kawaler ubolewa nad tem, okazując nadzwyczajne zmartwienie. —Nie martw się, zacny przyjacielu, powiada mu wdowiec, ja się ożenię niebawem.

— Krystjan Ostrowski, autor „Magdaleny", „Oblężenia Wiednia", „Astarty", „Anioła śmierci" i innych elukubracij tragiczno-dramatycznych, które nie były przedstawiane na żadnym teatrze w Paryżu, ukończył komedję pod tytułem: „Francja i Marokko" (o nieba! w 20 lat po traktacie zawartym w Tafna!). Sztuka ta była grana nie w teatrze Gymnase, ani w théatre français, ani nawet w teatrze Beaumarchais, lecz... u p. Leonarda Chodźki, który uznał ją za czarującą, pełną dowcipu i nazwał p. Ostrowskiego, młodym pisarzem pełnym talentu i przyszłości. (NB. P. Ostrowski ma przeszło 50 lat, i czerni sobie wąsy i bródkę, ale p. L. Chodźko ma 76 lat). Każdy wie, że p. L. Chodźko, uczony archiwista komitetu franko-polskiego, jest znawcą w literaturze.

— W tych dniach pomiędzy dziennikami paryzkiemi zaszedł wielki spór metafizyczny. Bohaterami są pp. Brisson z dziennika *Temps* i Łabbé z dziennika *Opinion nationale.* Szło ni mniej ni więcej, tylko o istnienie Boga. Wróciliśmy do średnio wiecznych teologicznych sporów i miło patrzyć jak przeciwnicy obok argumentów, rzucali sobie nie jedną zatrutą strzałę. Naprzykład p. Labbé, chcąc pobić p. Brisson i kcsztem Proudhona, nazwał tego filozofa, który już nie żyje żeby się mógł bronić, największym mistyfikatorem czasów nowożytnych. P. Brisson zaprotestował przeciw temu mianu i przypomniał że p. Labbé nie zawsze miał to samo zdanie, a nawet w jednym artykule w *Revue germanique*, wyrażał wielkie uszanowanie dla tego sławnego rewolucjonisty. — „Prawda" odrzekł p. Labbé, „lecz natenczas byłem tak młody „(Nb. p. Labbé ma 35 lat), przed trzema laty, sam „nie wiedziałem co mówiłem." Jak się to skończy? Tymczasem publiczność śmieje się. W jednej z odpowiedzi p. Labbé powiada, że starannie przeczytawszy dzieła Proudhona, nic nie zrozumiał. Toż samo zdarzyło się mnie, waszemu uniżonemu słudze, z dziełem Laplace'a, „Mechanika niebieska" Słowo daję, ani na chwilę nie mniemałem aby to była winą Ląplace'a. *A. M.*

Nowy-Jork, 10 czerwca.

W ciągu zeszłego tygodnia przybył tu jeden z byłych przewódców powstania polskiego Józef Kronikowski. Obecność jego tutaj ma na celu zbieranie podpisów na składkę dla przewiezienia z Europy do Stanów Zjednoczonych piętnastu do dwudziestu tysięcy polskich wychodźców, po różnych krajach Europy rozproszonych. Utrzymuje on, że rządy Francji i Szwajcarji znaczne sumy na ten cel ofiarowały, a jak tylko kongres czyli sejm Stanów Zjednoczonych się zbierze, myśli on wystąpić z prośbą o udzielenie gruntów potrzebnych do osiedlenia tej gromady emigrantów. W ogłoszeniach proszą o przesłanie podpisów do biura mayora (zapewnie prezydenta miasta *P. R.*) Nowego-Jorku. Pomiędzy miljonami morgów nieuprawionej ziemi znajdzie się dosyć dla tych niespokojnych gości a wasz Najjaśniejszy Monarcha nie będzie zapewnie żałował straty tych ludzi, dla których żadne ani polityczne ani społeczne węzły nie są świętemi.

Prawo głosowania murzynów i reorganizacja b. stanów skonfederowanych stanowią dwie kwestje, które teraz wszystkich zajmuję. Co do pierwszej, rząd pozostawił rozwiązanie jej ciałom prawodawczym pojedynczych stanów; fanatyczni abolucjoniści, na których czele stoi senator C. Summer Mendelt Philips, używają wszelkich sprężyn, by celów swoich dopiąć. Mowią oni, że wszelka korzyść z ukończenia wojny straconą będzie, jeżeli prawo głosowania we wszelkich sprawach narodowych czarnym odmówionem zostanie, i oświadczają, że nawet zwycięztwo konfederacji od podobnego położenia rzeczy byłoby znośniejszem. Philips, który zmarłego prezydenta przezwał the slave hound (psem do ścigania niewolników) stanu Illinois, w podobnie gwałtowny sposób napada na prezydenta Johnsona, który wiedząc że rozstrzygnięcie tej kwestji wedle konstytucji wcale do niego nie należy, żądaniom takim się opiera. Są to ludzie, którzy gotowi poświęcić spokój 35-u miljonów w obronie idei, przepowiadając w razie, gdy projekta ich przyjętemi nie były, powszechne bankructwo finansowe. Dzieje nasze wymownie potwierdzają tę prawdę historyczną, którą doświadczenie tylu wieków uświęciło, że im bardziej od zasady monarchicznej i centralizacji władzy się oddalamy, tem bardziej wzrastają trudności, z któremi narody walczyć muszą, tem dziwaczniejsze i tem szaleńsze powstają plany i projekta w głowach demokratów republikańskich.

Skoro kwestja ta zostawioną jest do rozstrzygnięcia stanów, odpowiedź będzie w niektórych twierdzącą, w innych odmówną, przewidzieć łatwo, że znaczna większość będzie za tą ostatnią.

Wiadomości z Meksyku są nader pomyślne dla nowego cesarstwa po wzięciu miasta Chihuahua przez jenerała Aymard, sam Juarez miał się schronić na terytorjum Stanów Zjednoczonych. Na odbytym meetingu stronników Juareza w mieście Eldorado, nader szczupła liczba członków się zebrała, rząd zaś nasz więcej niż kiedykolwiek zdecydowanym jest na zachowanie najściślejszej neutralności. Ani Meksyk ani Kanada niczego od nas obawiać się nie potrzebują. Niektóre z naszych dzienników chcą dla sprawienia efektu głosić, że nam ciągle w głowie są zamiary wprowadzenia w wykonanie teorji Monroë, proszę temu nie wierzyć wcale; w obec długu siedmiu miljardów dolarów (do sumy tej przed nowym rokiem niezawodnie dojdziemy) o przeprowadzeniu teorji Monroë „vi et armis" obecnie wcale myśleć nie można.

Jeden z główniejszych bankierów niemieckich poddal nam plan by powrócić przed 17-m stycznia 1866 r. do wypłat monetą brzęczącą w miejsce bankocetli. Nim to nastąpi, położenie nasze finansowe nader będzie trudnem a kupcy nasi oczeknją z obawą i niespokojnością burzy finansowej, jako powrót do zwyczajnej brzęczącej monety poprzedzić musi. Co do stawiania pod sąd jenerała Lee, niektóre dzienniki gwałtownie powstają przeciwko podobnemu postępowaniu. *Le Courier des Etats Unis* pisze: „Niepodobno dopuścić rzeczy do tego, by nieprzyjaciele naszej rzeczypospolitej w miejsce „Punica fides" mieli prawo powiedzieć „des Americains". Zresztą o żadnem dotąd aresztowaniu w tej myśli nie słychać. Niektóre inne za to dzienniki przez rząd protegowane pytają się, jeżeli jenerałowi Lee przyznanem będzie prawo bezkarności, na jakiejże zasadzie innych za zbrodnię stanu ukarać będzie można?

Wczoraj i onegdaj odbyły się w tem mieście wielkie meetingi na których rozprawiano o karach, jakie spotkać mają przewódzców powstania, tudzież o nowej reorganizacji b. stanów skonfederowanych. Jenerałowie Logar i Blair przemawiali za polityką rządu, zgromadzenia te zresztą odznaczały się niesfornem i burzliwem zachowaniem się przytomnych. Jakkolwiek handel z południem dotąd nie bardzo się ożywił, jednak otwarte zostały od czasu ukończenia wojny regularne komunikacje statkami parowemi pomiędzy Charlestown, Nowym Orleanem, Savannah, Wilmington, Norfolk, Richmond i innemi punktami handlowemi. Ze wszech stron dochodzą wiadomości o opłakanym stanie bezpieczeństwa publicznego. Pod Richmondem dwóch urzędników banku tegoż miasta, zostało napadniętych przez rabusiów, którzy im zabrali 200,000 własnością tego banku będących; w hrabstwie Cross dziesięciu gerilasów przez miejscowych obywateli zostało powieszonych.

Jenerał-major Sherman był przez kilka dni lwem naszego miasta. Ze skromnością, wszystkim wielkim ludziom właściwą, wszelkich publicznych zaszczytów i owacij unikał. Dnia 16-go b. m. udał on się do West Point, by na egzaminie kadetów być obecnym. (W West Point znajdnje się szkoła wyższa wojskowa) ztamtąd

się udać wraz z Grantem do Chicago, gdzie się odbywać mają różne zabawy na korzyść żołnierzy. Dotąd jeszcze znajduje się do 60,000 rannych żołnierzy po różnych szpitalach. Konsul jeneralny saski zażądał na mocy traktatu wydania Fryderyka Theodora alias Theodora Sydel, oskarżonego o liczne oszustwa i fałszowanie papierów w ciągu roku 1864 dopełnione. Rząd washingtoński zażądał od władz hawańskich wydania statku buntowniczego *Stonewall*. Gubernator zażądał w tym względzie instrukcij z metropolji. Kończąc ten list wspomnąć tu muszę jeszcze o nadzwyczajnych przygotowaniach, jakie do wielkiej naszej narodowej uroczystości się odbywają. W dniu bowiem 4 lipca obchodzić będziemy jubileusz niepodległości amerykańskiej. Będzie to najpamiętniejsze obchodzenie tej uroczystości jakie od r. 1776 miejsce miało.

F. S.

Kronika.

* (Opera włoska). Na przyszły sezon opery włoskiej w Warszawie jak donosi *Gaz. dei Teatri* są zamówione następujące osoby: pp. *Trebelli*, *Giovannoni*, *Castelli* (primadonny), *D'Antoni* i *Bettini* (tenory), *Guadagnini* (baryton) i *Vecchi* (bas), co wszelako może uledz zmianom stosownie do okoliczności.

* (Algierja). *La Patr.* Algierja składa się z trzech części: z prowincji Tell na północy, z górnych płaszczyzn i z Sahary. Przestrzeń tego kraju wynosi około 57 milionów hektarów. Tell, będący wielką prowincją przydatną do uprawy, ma przestrzeni 14 milionów hektarów, podzielonych jak następuje: 2,800,000 hektarów zajmują kabylowie; 2,000,000 uprawiane są przez arabów; 519,000 hektarów zostały rozdane osadnikom; 2,600,000 hektarów stanowi dobra rządowe, składające się z lasów (1,700,000 hektarów) i z gruntów przydatnych do uprawy (900,000 hektarów). Resztę stanowią stepy, nieużytki, rzeki, błota, jeziora słone i t. d. W obec tak wielkiej obfitości gruntów należących do rządu, dziwić się należy temu, że adresa rad miejskich i prasa miejscowa użalały się, podczas podróży Cesarza, na małą ilość ziemi oddanej do rozporządzenia osadników. Musi być w tem coś anormalnego, co należałoby zbadać. W raporcie złożonym w senacie francuzkim w marcu 1863 r. powiedziano: Z liczby 200,000 europejczyków, zamieszkałych w Algierji, zaledwie jedna czwarta część trudni się uprawą roli. Od chwili dokonania podboju, udzielono 22 tysiące cząstek gruntów, zajmujących razem od 400 do 500 tysięcy hektarów; z dokumentów zaś urzędowych okazuje się, że zaledwie w jednej szóstej części tych gruntów nadanych, przedsięwziętą została należyta uprawa. Znaczna ich część została przez kolonistów bądź odprzedaną, bądź oddaną arabom w dzierżawę. Z drugiej zaś strony, pomimo iż podług raportu złożonego senatowi, zaledwie 50,000 europejczyków trudni się uprawą roli, znajdujemy w tabeli ludności 101,809 mieszkańców poświęcających się rolnictwu.

* (Proces Miresa). Z licznych procesów swych Mirès w tych dniach wygrał jeden. W 1852 r. utworzył on towarzystwo akcyjne, dla eksploatowania kupionych przez siebie gazet *Constitutionnela* i *Pays*. Kiedy w 1861 r. zawalił się cały gmach spekulacij tego bankiera, wówczas, dla sprawdzenia rachunków i działań co do tego przedsiębierstwa gazeciarskiego utworzony został oddzielny komitet, którego członkowie zanieśli skargę o roztrwonienie 246,195 fr. znajdujących się w kasie administracyjnej wówczas, kiedy Mirès kupił *Constitutionnel'a*; powtóre o wzięcie na swą korzyść 91,871 fr. zwróconych przez sąd poprzednim wydawcom; potrzecie oto, że drukował bezpłatnie obwieszczenia domu Mirès et comp., poczwarte domagali się zapłaty 30,000 fr. stanowiących różnicę pomiędzy rzeczywistą ceną gazety *Pays* a tą sumą, za którą Mirès odstąpił ją nowym wydawcom; nareszcie żądali 25,921 fr. za drukowanie obwieszczeń domu Mulhaud. Sąd handlowy usprawiedliwił Miresa co do niektórych punktów, ale co do drugich skazał na zapłatę, a mianowicie: wyż wspomnionej sumy 246,195 fr. pozostałych w kasie *Constitutionnel'a* i 91,871 fr. zapłaconych przez poprzednich wydawców. Rozumie się że Mirès zaapelował i wygrał. Trybunał cesarski postanowił w tych dniach odrzucić żądanie powodów, skazawszy skarżących na zapłatę kosztów procesowych.

* (Eksplozja). Wychodząca w Zagrzebiu gazeta niemiecka donosi co następuje o wypadku, jaki miał miejsce w pomienionem mieście: Dnia 9-go b. m. wieczorem dane było tu na placu Jellaczyca przedstawienie aerostatyczno-pyrotechniczne, urządzone przez Wacława Lambergera. Rury żelazne, napełnione palnemi materjami przeznaczonemi do fontany ognistej, pękły i z licznego tłumu przypatrującego się widowisku, kilka osób padło bez życia, a znaczna liczba odniosła mniej więcej ciężkie rany. Zabitych i rannych przeniesiono do szpitalów lub do domów prywatnych. W samym szpitalu braci miłosierdzia złożono 5 osób zabitych i 6 ciężko ranionych. Lamberger został niezłocznie aresztowany i przystąpiono do śledztwa.

* (Dziwna kradzież). *Wien. Abp.* Dnia 4-go b. m. obchodzono w Turynie rocznicę nadania ustawy za pomocą meetingu prezydowanego przez księcia Sforza Cesarini, na którym zaprotestowano przeciw układom z Rzymem i udano się następnie przez miasto do pomnika Piotra Mica. Następnej nocy skradziona została tablica marmurowa, którą postawiono u stóp pomnika i na której wypisane były, w wyrazach nadzwyczaj umiarkowanych, zasługi położone przez Mica przy obronie Turynu od francuzów. W kradzieży tej upatrują powody polityczne i znajdują takową tem dziwniejszą, że naprzeciw pomnika znajdują się koszary karabinjerów.

Rozkład biegu pociągów na drodze żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej.

A. Pociąg osobowy wychodzi z Warszawy o godzinie 9-ej minut 30 zrana, staje w Wilnie o godz. 11-ej min. 10 w nocy, w Dynaburgu o godz. 5-ej min. 10 zrana, w Petersburgu o godz. 8 min. 45 wieczorem.— Z Landwerowa wychodzi o godz. 5-ej min. 42 zrana, staje w Wierzbołowie o godz. 10-ej min. 15 zrana. Z Dynaburga wychodzi o godz. 6-ej zrana, staje w Rydze o godz. 12-ej min. 2 po południu.

B. Pociąg osobowy wychodzi z Petersburga o godz. 11-ej zrana, staje w Dynaburgu o godz. 12-ej min. 20 po północy, w Wilnie o godz. 6-ej rano, w Warszawie o godz. 6-ej min. 10 wieczorem. — Z Rygi wychodzi o godz. 3-ej min. 20 po południu, w Dynaburgu staje o godz. 9-ej min. 13 wieczorem.— Z Wierzbołowa o godz. 7-ej zrana, staje w Landwerowie o godz. 11-ej min. 44 wieczorem.

Uwaga. Sprzedaż biletów i ekspedycja tłomoków rozpoczyna się na godzinę przed odejściem pociągu. Sprzedaż biletów ustaje na 5 minut przed wyruszeniem pociągu, a ekspedycje tłomoków na minut 15. Każdej osobie drogą żelazną jadącej, przyjmuje się bezpłatnie pakunki, nie przeważające funtów 40.

Godziny są oznaczone podług zegarów miejscowych każdej stacji.

Kalendarz.

W sobotę, 1 lipca.— śśw. Teodoryka kapł. i Teobalda. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 44; zach. o godz. 8 min. 22.

W niedzielę, 2 lipca. — Nawiedzenie N. Marji Panny, św. Ottona bisk.— Słońce wsch. o godz. 3 min. 45; zach. o godz. 8 min. 22.

Widowiska.

W Piątek, 18 (30) czerwca.

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Panna mężatka.—Pewien Jegomość i Pewna Jejmość.**— P. Texel, przedstawi rolę Jegomości.—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godzinie 6-ej. —Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W Sobotę, 19 czerwca (1 lipca).

TEATR WIELKI. Na dochód panny Couqui. — (Ostatnie wystąpienie).— **Modniarki.** (2 akty), **Katarzyna** (akt 4 ty). — Trzeci akt opery z muzyką Meyerbeera **Robert Djabeł**, w którym panna Couqui przedstawi scenę uwodzenia. Główne role muzyczne wykonają pani Jakowicka, pp. Dobrski, Troschel, Szczepkowski. — (Biletów do miejsc numerowanych można dostać w mieszkaniu p. Couqui w hotelu angielskim Nr. 12, a w dniu widowiska w kasie teatralnej—Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA.— Koncert B. Bilsego:— I. Uwertura z op. Egmont p. Beethovena; marsz wojenny księży, z op. Atalia p. Mendelsohna-Bartholdy; Capelle, kwartet na 4 waltornie p. Kreutzera; Motor-quadrille p. Straussa; Druga część dramatycznej symfonji Romeo i Julja (wielka uroczystość u Kapulettich) p. Berlioza. II. Uwertura z op. Ruy Blas, p. Mendelsohna-Bartholdy; Il Baccio, arja na tempo walca p. Arditti; Do Adelajdy, śpiew p. Krebsa (solo na trąbkę); Bravour-galopada p. Schulhoffa; finał z op. Łucja z Lamermoru p. Donizettego. III. Uwertura z op. Oberon p. Webera; Wędrowiec, pieśń p. Schuberta (solo na puzon); marsz strzelecki p. Bilsego; Wieńce melodij, potpourri p. Conradiego.—(Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 20; czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 16 (28) czerwca b. m. było osób: W teatrze Rozmaitości 600.—W Szwajcarskiej Dolinie 250.

W dniu 17 (29) czerwca było osób: W teatrze Wielkim 1,000.—W Szwajarskiej Dolinie 1,325.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 17 (29) Czerwca	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	$746^{0}46$	$746^{0}70$
Termometr 100-stop	$+8^{0}5$	$+15^{0}0$
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + $12^{0}0$ R. Najmniejsze ciepło + 6 8 R.
Z rana 18 (30) czerwca + $10^{0}1$ R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 [illegible] i 1.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dni 18 (30) Czerwca 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	15
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	3	57 1/2
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	[illegible]7	25	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	13	66 2/3	13	62 2/3
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	102	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	47	50
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	26	—
„ „ procentowe	—	—	33	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—		6	30
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	90	91 2/3	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	105	25	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	—	92	50
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	123	50	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	77	50	77	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	—	77	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	91	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	101	—	100	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	10	109	95
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	109	95	109	80
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	167	75	167	55
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	[illegible]	56	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	0	15	90	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	[illegible]2	90	102	60
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. —
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 1 1/3
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop. 8 1/3

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 17 (29) Czerwca 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74 1/4
6ta „ „		90 3/4
Obligacje Skarbowe 4%		72 3/4
Listy Zastawne 4%		74
Bilety Banku Rosyjskiego		81 3/8
Weksle na Warszawę		80 1/8
„ Petersburg 3 tygodniowy		89 3/8
„ „ 3 miesięczny		88 1/4
„ Londyn 3 „		623
„ Paryż 2 „		80 11/12
„ Hamburg 2 „		151 1/8
„ Wiedeń 2 „		92
Koleje Rosyjskie		80 1/4
Nowa Pożyczka Premiowa		87
Żyto na targu		49
„ dostawę późniejszą		49 3/8
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		—
„ Hamburg		—
„ Paryż		—
Pożyczka Narodowa		—
5% Metaliki		—
Akcje Banku Kredytowego		—
z Paryża.		
Renta 3%		66 60
Akcje Kredytu Ruchomego		720
z Londynu.		
% Papiery (Consols)		90
3Targzbożowy		

Ogłoszenia w Dodatku.